Rok I. Nr. 68. Częstochowa, sobota 22 października 1932 r. Cena numeru 10 gr

ILUSTROWANY KURJER CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Barylski.

Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetrowy przed tekstem 1 złoty, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Drobne ogłoszenia po 5 gr. za wyraz. Najmniej 50 gr. || **Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 3.00**
Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.
Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

MAMY KRÓLA!

Do tronu polskiego pretenduje ks. Sykstus Bourbon.

PARYŻ, 21. 10. — Dziennik „Volonte" ogłosił depeszę swego korespondenta z Bukaresztu, według której do stolicy Rumunji przybył książę Sykstus Burboński, w celu porozumienia się z królem Karolem w sprawie objęcia tronu polskiego.

BERLIN, 21. 10. — Prasa niemiecka podaje obszerne życiorysy rzekomego pretendenta do tronu polskiego, podając za paryską „Volonte" wiadomość, jakoby istniał zamiar powołania na króla polskiego księcia Sykstusa de Bourbon Parma.

Pogłoski o projektach monarchistycznych w Polsce umieszczane są na naczelnych miejscach, wprawdzie ze znakiem zapytania, ale pod wielkiemi tytułami.

STRAJK PIEKARZY W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 21. 10. (wł.) Delegaci robotników piekarskich zawiadomili przewodniczącego konferencji dyr. Klotta, że proklamują strajk w piekarniach od dnia jutrzejszego godz. 12 w poł.

Strajk ten nie będzie groźny dla stolicy, bowiem na 3000 robotników piekarskich w Warszawie, wszystkie związki, łącznie z nielegalnemi, zrzeszają zaledwie 400 ludzi.

Władze bezpieczeństwa wprowadzają w życie plan zabezpieczający dostawę chleba dla Warszawy.

* * *

Wiec piekarzy, który zapowiedziany był na dziś godz. 12 w poł. na podwórzu domu przy ul. Leszno 53 został przez władze zakazany.

„GWIAZDOR" HITLER SCHODZI Z EKRANU POLITYKI.

MONACHJUM, 21. 10. Wielka podróż wyborcza Hitlera nie przynosi spodziewanego efektu. W Norymberdze, gdzie przy poprzednich wyborach do Reichstagu Hitler pobierał za wejście na przepełnione wiece od 1 do 5 marek, dzisiaj nie może zebrać pełnej sali, pomimo pobierania zaledwie 30 fenigów od osoby za wstęp.

Prasa nieprzychylna Hitlerowi twierdzi ironicznie, że czasy wielkiego „gwiazdora" politycznego skończyły się.

COTY ZACHWIANY.

PARYŻ, 21. 10. (wł.) Słynny fabrykant perfum i magnat prasowy, wydawca „Figaro" i „Ami du Peuple", wpadł w trudności finansowe.

Zmuszony po rozwodzie z żoną odstąpić jej połowę swego majątku, ocenionego na 600 miljonów franków (oboje zaczęli prawie z niczego) ze znacznym trudem podtrzymuje obecnie swoje wydawnictwa prasowe, będąc jednocześnie zmuszonym prowadzić ciężką walkę osobistą i polityczną z monarchistyczną „Action Francaise" i prawicową republikańską „Liberte".

POLSKI PUSTELNIK w OKOLICACH PARYŻA.

PARYŻ, 21. 1. (wł.) W lasach wzdłuż drogi prowadzącej z Dourdau do Rambouillet w okolicach Paryża mieszkał w ziemiance polski pustelnik Jan Wieluń. Liczni wycieczkowicze odwiedzali w lesie często jego nędzne schronisko i udzielali mu jałmużny. Przed kilku dniami pies pustelnika naprowadził przechodniów na zimne już zwłoki swego pana, który zmarł ze starości i wycieńczenia.

Awantury na posiedzeniu austrjackiej rady narodowej.

Z KAŁAMARZAMI NA PRZECIWNIKÓW.

WIEDEŃ, 21. 10. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu rady narodowej doszło do gwałtownych starć. Na początku posiedzenia odpowiadali na wczorajsze interpelacje nagłe socjal - demokratów minister sprawiedliwości Schuschingg, kanclerz Dolfuss i sekretarz stanu Fey.

Po oświadczeniu sekretarza stanu Fey'a kanclerz Dolfuss zawołał w odpowiedzi na okrzyk posła socjalistycznego Bauera: „Pan jest bolszewikiem, panu zależy tylko na dyktaturze proletarjatu". Na ten okrzyk poseł Bauer odpowiedział: „Uczciwy bolszewik jest mi zawsze jeszcze milszy niż człowiek taki, jak pan, który jest łajdakiem bez przekonań". Kiedy prezydent Renner chciał następnie otworzyć dyskusję nad oświadczeniem ministrów, kanclerz Dolfuss podszedł do trybuny prezydjalnej i powtórzył prezydentowi Rennerowi słowa posła Bauera.

Powstał nieopisany tumult. Posłowie Heimwehry rzucili kałamarzami w kierunku ław socjalistycznych. Wszyscy posłowie rzucili się w stronę prezydjum. Zdawało się, że dojdzie do bójki. Z trudem udało się posłów rozdzielić.

Wśród nieopisanej wrzawy posiedzenie rady narodowej zostało przerwane.

OBNIŻKA STOPY PROCENTOWEJ.

WARSZAWA, 21. 10. (wł.) Dziś ukazało się rozporządzenie ministra skarbu, obniżające maksymalną granicę dopuszczalnej stopy procentowej, jaką pobierać mogą osoby prywatne, z 15 na 12 proc., w stosunku rocznym. Naturalnie dotyczy to przedewszystkiem prywatnych banków.

W związku z temi posunięciami, należy się liczyć z pewnem potanieniem kredytu bankowego.

MORDERCA DWUCH ŻON ZAWISŁ NA SZUBIECY.

WARSZAWA, 21. 10. (wł.) Nocy dzisiejszej wykonany został wyrok na krwawym mordercy żony i kochanki, Walentym Milewskim.

DEUTSCHE KAISER PARTEI.

BERLIN, 21. 10. Do przyszłych wyborów zgłoszono w Berlinie 32 listy m. in. listę monarchistyczną pod oficjalną nazwą Deutsche Kaiser Partei.

ROOSEVELT ZWYCIĘŻA.

NOWY JORK, 21. 10. — Powszechnie szanse Roosevelta w wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych uważane są za lepsze, niż jego republikańskiego kontrkandydata, obecnego prezydenta Hoovera.

KATASTROFA SAMOLOTOWA POD CHĘCINAMI.

Zderzenie się szybowców. — Dwaj młodzi lotnicy ponieśli śmierć Aparaty zdruzgotane.

Wczoraj o godz. 11.45 rano pod Chęcinami, w czasie odbywania ćwiczebnych lotów szybowcowych wydarzył się wstrząsający wypadek, który zakończył się

śmiercią dwuch lotników.

Mianowicie dwaj uczniowie szkoły szybowcowej w Polichnie *Roman Kątski* z Katowic i *Antoni Olszewski* z Ostrowi Mazowieckiej, w czasie lotu

zderzyli się w powietrzu

i szybowce wraz z lotnikami runęły z 60 metrowej wysokości

rozbijając się w drzazgi.

Kątski poniósł śmierć na miejcu, Olszewski zaś zakończył życie w piętnaście minut po wypadku mimo udzieleniu mu szybkiej pomocy przez *dr. Kotlewicza.*

Szybowce zostały doszczętnie *zdruzgotane.*

Zderzenie nastąpiło wskutek nagłego i silnego podmuchu wiatru.

Zwłoki tragicznie zmarłych lotników przewieziono na furmankach do Chęcin.

Loty odbywały się pod nadzorem inspektora *Rościszewskiego* z komitetu wojewódzkiego L. O. P. P. w Kielcach.

Tragiczny ten wypadek wywołał przygnębiające wrażenie w Kielcach i okolicy.

Szalona burza szalała nad Borysławiem.

POWYWRACANE KOMINY. — ZNISZCZONE SZYBY WIERTNICZE

BORYSŁAW, 21. 10. (wł.) Dziś przez cały dzień szalała nad Borysławiem niezwykle silna wichura, która powywracała wiele kominów, pozrywała przewody elektryczne i zniszczyła wiele szybów wiertniczych i koronę wieży szybowych.

Wskutek naporu wichru obalona została brama wjazdowa, która upadając przygniotła przechodzącego robotnika.

W stanie bardzo groźnym ze złamanym kręgosłupem przewieziono go do szpitala w Drohobyczu.

Prezesowi stow. właścicieli nieruchomości we Lwowie

ZAPROPONOWANO ROZPOCZĄĆ GŁODÓWKĘ, NA ZNAK PROTESTU PRZECIWKO „NĘDZY" KAMIENICZNIKÓW.

LWÓW, 21. 10. Na onegdajszem posiedzeniu towarzystwa właścicieli realności, na którem omawiano „nędzę" kamieniczników, jedna z właścicielek domu wysunęła niezwykły wniosek, który, jej zdaniem, zaradziłby złemu. Oto zwróciła się do towarzystwa z prośbą, by polecono prezesowi Bałabanowi rozpocząć w imieniu wszystkich właścicieli domów głodówkę, która miała by trwać tak długo, dopóki w położeniu właścicieli realności nie nastąpi zmiana na lepsze.

Zebrani jednak oszczędzili prezesa, nie chcąc go wyczerpywać głodówką, zwłaszcza, iż nie zdradzał żadnej ku temu ochoty.

ZJAZD KOMUNIKACYJNY.

WARSZAWA, 21. 10. (wł.) W dniu dzisiejszym rozpoczął się dwudniowy ogólno-krajowy zjazd w sprawach komunikacji miejscowej. Na uroczystość otwarcia przybyli m. in. Butkiewicz, b. min. Kühn, prez. miasta Słomiński i inni. Wygłoszono kilka referatów.

ZNÓW WIDMO SZUBIENICY.

W Ostrowcu pow. opatowskiego 36-letni *Bolesław Godzina,* zadał swemu ojcu, cios tępem narzędziem w głowę.

Po przewiezieniu do szpitala kasy chorych, ofiara nieporozumień rodzinnych wyzionęła ducha.

Ojcobójca został aresztowany. Czeka go sąd doraźny.

Z pism i depesz

LOKAUT 200.000 ROBOTNIKÓW W PRZEMYŚLE BAWEŁNIANYM W ANGLJI.

Rokowania miedzy pracodawcami, a robotnikami angielskiego przemysłu bawełnianego rozbiły się.

Właściciele prędzalni odrzucili żądanie robotników by obniżka płac była mniejsza, niż przewidziana uprzednio. Sytuacja ponownie się zaostrzyła.

Przemysłowcy zagrozili, że o ile do poniedziałku robotnicy nie cofną swych żądań, wówczas wszystkie zakłady będą unieruchomione i około 200.000 robotników straci prace.

NIESŁYCHANA CENA WYKUPU DLA BANDYTÓW CHIŃSKICH.

SZANGHAJ, 21. 10. Rodzina porwanej przez bandytów chińskich Mistress Pawley i jej towarzysza Karola Corkrana doszła przy pomocy pośredników japońskich do porozumienia z bandytami. Więźniowie zostali wypuszczeni na wolność, wzamian za wpłacenie bandytom 130 tys. jen i dostarczenie im 200 funtów opium. Prócz tego bandyci mają wejść w szeregi policji mandżurskiej.

ZGODA W INDJACH.

Z Bombaju donoszą, że nacjonaliści hinduscy, postanowili przerwać bojkot angielskich towarów włókienniczych.

Uchwała ta zapadła dzięki porozumieniu pomiędzy angielskimi i hinduskimi maklerami bawełny w Bombaju.

ZWOLNIENIE REJENTA I ADWOKATA Z POD ARESZTU ZA KAUCJĄ.

ŁÓDŹ, 21. 10. Na skutek zarządzenia prokuratora, posterunek policyjny, który był postawiony w mieszkaniu chorego rejenta Trojanowskiego, oskarżonego o sprzeniewierzenie pieniędzy, zainkasowanych tytułem opłat na rzecz skarbu, został cofnięty po złożeniu przez rejenta kaucji w wysokości 30 tys. złotych.

Jednocześnie zwolniony został z więzienia za kaucją adw. Fruchtgarden. Był on aresztowany pod zarzutem popełnienia nadużyć przy sprowowaniu funkcji syndyka masy upadłości.

NAJWIĘKSZA SZKOŁA POWSZECHNA W POLSCE.

Dnia 31 b. m. nastąpi uroczyste poświęcenie i oddanie do użytku publicznego gmachu nowozbudowanej szkoły powszechnej w Tarnowskich Górach, największej w Polsce. Gmach szkolny zawiera 30 sal wykładowych, oraz szereg najnowszych urządzeń szkolnych. Wybudowany został przez miasto przy pomocy subsydjów śląskiego urzędu wojew. Na ostatniem swem posiedzeniu rada miejska uchwaliła nazwać nowowybudowaną szkołę „Katolicką szkolą powszechną im. Królowej Jadwigi".

NADUŻYCIA W MAGISTRACIE W TORUNIU.

W ostatnich dniach wykryto w magistracie m. Torunia nadużycia, jakich dopuszczali się niektórzy urzędnicy miejscy. Nadużycia wykryto w głównej kasie miejskiej, oraz w biurze meldunkowem i wydziale mierniczo-drogowym.

Dalsze dochodzenia prowadzi prokuratorja

TOGI I BERETY DLA DYPLOMOWANYCH BUCHALTERÓW.

Jeden z czternastu związków buchalterów, istniejących na terenie Polski opracował obszerny projekt ustawy, wprowadzający pojęcie „dyplomowanych buchalterów. Nikt właściwie nie wie, komu i poco potrzebne jest wprowadzenie takich tytułów, zwłaszcza, że każdy angażuje buchaltera nie dlatego, że posiada dyplom, lecz dlatego, by solidnie prowadził księgi. Jak twierdzą dobrze poinformowani, projektodawcy mają na celu stworzenie zamkniętej loży „buchalteryjno - masońskiej", do której wpuszczanoby tylko najmilej widzianych.

Jak wiadomo, izba przemysłowo - handlowa wypowiedziała się przeciw wydawaniu zbędnej ustawy buchalteryjnej.

Najbardziej komiczne jest jednak wystąpienie jednego z prywatnych buchalterów, który w piśmie do organizacyj gospodarczych proponuje wprowadzenie dla buchalterów tog i beretów. Wystąpienie to należy chyba uważać za wybryk dowcipnisia.

NIEPRAWDA O POŁĄCZENIU N. T. A. z S. N.

Wbrew pogłosce o mającem nastąpić połączeniu najwyższego trybunału administracyjnego z sądem najwyższym — jak dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.

ZAPAŁKI BĘDĄ TAŃSZE.

W sferach rządowych omawiana jest obecnie sprawa rewizji kalkulacji wyrobu zapałek. O ile kalkulacja wykaże, że wskutek potanienia surowca, zapałki obliczane są przez monopol zbyt drogo, wówczas minister skarbu zarządzi obniżenie ceny. Przerachowanie przeprowadzają specjalni fachowcy w dziedzinie zapałczanej.

Za judaszowe srebrniki niemieckie

dokonał ohydnej zbrodni.

SĄDOWY EPILOG ZBRODNICZEGO WYSADZENIA W POWIETRZE POMNIKA ZW. POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH W BOGUCICACH. — REWELACYJNE ZEZNANIA ZBRODNIARZA.—5 LAT WIĘZIENIA.

Wczoraj przed sądem okręgowym w Katowicach stanął Bolesław Dysza, oskarżony o wysadzenie w powietrze w Bogucicach pomnika, ufundowanego przez związek powstańców śląskich ku czci poległych w bojach o wyzwolenie Śląska.

Oskarżony Bolesław Dysza, rodem z Sosnowca, zamieszkały od 15 lat na Śląsku, swego zbrodniczego czynu dopuścił się w nocy z 3 na 4 stycznia 1930 r.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zabrał głos przestępca.

Na kilka miesięcy przed wypadkiem wyszedł on z więzienia, gdzie siedział cztery miesiące za kradzież. Pracy nie mógł nigdzie dostać i pozostawał w nędzy. Wówczas spotkał się pewnego dnia ze sztygarem objazdowym Gluzą z Bogucic, radnym miasta Katowic z frakcji niemieckiej, członkiem „Volksbundu", którego poprosił o pomoc. Gluza kazał mu następnego dnia przybyć do jednej z restauracyj katowickich. Tutaj, po silnej libacji, Gluza namówił go do wysadzenia pomnika powstańców w Bogucicach, za co wręczył mu ponoś 130 zł. gotówką i powiedział, by uciekł do Niemiec, gdzie ma się zgłosić do szefa policji politycznej, którego nazwisko mu podał, to on go ukryje i da mu zajęcie. Dysza, po otrzymaniu pieniędzy i po wysadzeniu pomnika przekradł się na niemiecką stronę. Udał się do Bytomia, poszukując dra Straussa, kierownika niemieckiej policji politycznej, do którego miał polecenie od Gluzy. Straussa nie znalazł i złapała go policja, której nie chciał nic wyjawić. Za nielegalne przekroczenie granicy wsadzono go na 3 dni do aresztu. Dopiero po wyjściu z aresztu odnalazł dra Straussa, który dał mu natychmiast 265 mkn., a następnie ulokował go, jako robotnika, na kopalni „Heinitz". Przesiedział tu jakiś czas, potem wyjechał do Westfalji, gdzie pracował w jednej z kopalni. Tam go zredukowano. Jakiś czas pobierał wsparcie, a gdy czas zasiłkowy upłynął, starał się o ponowne przyjęcie do kopalni, lecz starania te zakończyły się kłótnią pomiędzy nim a jednym z urzędników kopalni. Dysza podczas kłótni do krwi pobił owego urzędnika, za co go skazano na 4 miesiące więzienia. Po odsiedzeniu kary wydalono go z granic Niemiec, jako uciążliwego obcokrajowca.

Dysza przekroczył granicę 10 czerwca b. r. w Łagiewnikach. Gdy go ujęto, kazał się zaprowadzić do komisarza Brodniewicza i zeznał mu wszystko.

Po wywodach Dyszy przesłuchany został kom. Brodniewicz. Potwierdził on zeznania oskarżonego, iż Dysza pozostawał w kontakcie z policją polityczną niemiecką i że policja ta wzięła go w swoją opiekę, po ucieczce z Polski do Niemiec.

Sąd wobec przyznania się do winy oskarżonego, zrezygnował ze słuchania świadków i po naradzie wydał wyrok, na mocy którego Bolesława Dyszę skazano na 5 lat więzienia oraz 10 lat pozbawienia praw obywatelskich.

Każdy sposób dobry!

PLOTKI O ARTYSTACH. — SAŁATKA A DŁUGOWIECZNOŚĆ. — TEA-ROOM W KOŚCIELE. — „CO MOŻE MIŁOŚĆ!" — OD PIĘŚCI DO BEFSZTYKA. — PRZEKUPKI W MODNYCH KAPELUSZACH. — KRÓL REKLAMY A KOKARDKI.

Znane są dobrze sposoby zwracania uwagi w prasie na artystów, o których chwilowo jakoś mniej się mówi. Reporterzy lansują wówczas pogłoskę o wypadku samochodowym, ciężkiej chorobie, a nawet... śmierci. Tak było z plotką o śmierci Betty Amman. Są to tricki nie nowe, ale niezawodne. Oczywiście bardziej poszukiwane są pikantne historje z życia intymnego, historje o zaręczynach ze znanemi osobistościami i t. p. Plotki te kursują z ust do ust i osiągają doskonale cel: zwracają uwagę ogółu na osobę artysty czy artystki. Reklama gotowa.

Rzecz prosta, że prym dzierży w tych sprawach Ameryka. Reklama tam stoi na najwyższym poziomie, jeśli chodzi o pomysłowość, ale... nie zawsze, jeśli chodzi o dobry smak. Tak np. na jednej z uczęszczanych alei cmentarz, na Long Island, przechodnie mogą odczytać następujący napis na nagrobku:

Tu spoczywa Anna Haykins. Mogłaby zachować swą urodę znacznie dłużej, gdyby używała za życia kremu i mydła firmy Carton i Syn.

Na tym samym cmentarzu spotykamy jeszcze reklamy następujące:

Jeśli chcecie jeszcze długo przebywać poza murami tego cmentarza, przyprawiajcie spożywane przez was sałatki przyprawą Rad Pill!

I jeszcze wiele innych w tym samym rodzaju. Różne sekty religijne, które, wobec dużej konkurencji, potrzebują niezmiernie reklamy, prześcigają się w obietnicach atrakcyj dla swych wyznawców. Często spotyka się przy zbiegu wielkich arteryj komunikacyjnych kościół jakiejś mało popularnej sekty, posiadającej garaż, herbaciarnię, salę zebrań towarzyskich, a nawet tereny do golfa. Przybysz z Europy otwiera szeroko oczy!

Ale nie wszystkie sposoby reklamy są do siebie podobne. Czasem są i dowcipne, i pomysłowe i lekkie. Tak np. młody a ubogi powieściopisarz angielski, Bob Alsworth, któremu powieść „nie poszła", dał następujące ogłoszenie do pism:

„Młody miljoner, wysoki, wykształcony, muzykalny, uczuciowy, pragnie poślubić młodą pannę, podobną pod każdym względem do bohaterki... ostatniej powieści Boba Alsworth p. t. „Co może miłość"...

Na drugi dzień cały nakład powieści był wyczerpany.

Na inny jeszcze pomysł wpadł pewien restaurator w Nowym Yorku. Pewnego dnia publiczność miała sposobność obserwować na ulicy zaciętą walkę bokserską dwóch osobników. Ano, cóż, taka rzecz w Ameryce nikogo nie dziwi, ale zawsze jest interesująca. Zebrał się spory tłum, potworzyły się zakłady. Nagle w trakcie najgorętszej walki zapaśnicy wstali, podali sobie ręce i w najlepszej zgodzie podążyli do pobliskiej restauracji. Część zaciekawionych widzów udała się za nimi. A o to tylko chodziło restauratorowi, który, oczywiście zorganizował całe widowisko zawczasu.

W Danji zdarzył się zabawny wypadek walki z konkurentem zawodowym. Oto pewien magazyn mód sprowadził wielką ilość kapeluszy słomkowych z dużemi rondami, lansując je jako ostatnią modę. Firma konkurencyjna, lansująca zupełnie inne fasony, nie tracąc czasu, za pośrednictwem różnych osób zakupiła sporą ilość tych właśnie kapeluszy i obdarowała niemi... przekupki uliczne, zobowiązawszy je do noszenia ich na targu. Rzecz prosta, żadna z eleganckich pań nie kupiła już takiego kapelusza, a te, które zdążyły to zrobić, przybiegły do magazynu z awantura.

Haen.

WYCOFYWANIE 2-ZŁOTÓWEK.

Ministerjum skarbu wydało zarządzenie, by urzędy zatrzymywały przy wypłatach monety srebrne wartości 2 złotych.

Dwuzłotówki przesyłane będą do banku polskiego celem stopniowego wycofywania ich z powodu nieprzewidzianej emisji nowych srebrnych monet dwuzłotowych.

Co słychać w Warszawie?

— Ceny mięsa wołowego zniżono o 5 do 10 gr., a wieprzowego o 5 gr. na kilo.

— Magistrat zawiadomił pracowników miejskich, że od 1.I.1933 r. dodatek komunalny 15-procentowy do pensyj zostaje zniesiony.

— Spłonęła fabryka wyrobów izolacyjnych Lubiszewskiego i Szworna.

— Zalegalizowana została organizacja muzyczna p. n. związek dyrekcyj koncertowych w Polsce, który wyłonił centralną agencję teatralną i koncertową.

— Pracownicy piekarscy urządzają strajk polityczny, żądania bowiem ekonomiczne zostały przez pracodawców uwzględnione. Władze przedsięwzięły kroki celem zaopatrzenia stolicy w potrzebną ilość pieczywa.

— Głodujący inwalida Czeremys, któremu odebrano kaucję na hurtownię tytuniową w Jędrzejowie, a później w Przedborzu, został przewieziony do szpitala Dzieciątka Jezus, przyczem lekarze stwierdzili, że Czeremys jest wyczerpany, ale nie głoduje 5 dni, choć sam tak twierdzi. Jednocześnie wyszło na jaw, że Czeremys chciał zbiec do Rosji w r. 1920, przytrzymano go jednak na granicy i skazano na 2 tygodnie aresztu.

— W centralnem tow. popierania wytwórczości krajowej stwierdzono, że duchowieństwo sprowadza organy z Czech, chociaż organy polskie są nawet lepsze od zagranicznych. Fabrykacja organów, fortepianów i pianin stoi w Polsce tak wysoko, że instrumenty te z Polski wywożone są zagranicę.

—oOo—

Sklep „pod katem".

Przy jednej z ulic Sofji, owej bułgarskiej stolicy, która w ciągu kilkunastu lat wyrosła z nędznej wioski, widnieje nad pewnym sklepem dziwaczny szyld.

Nierówne litery na tym szyldzie składają się na wyrazy:

„Sklep pod katem"...

Właścicielem owego sklepu jest cygan Hussein Jaszorow.

Ten człowiek był istotnie katem. Zajęcie to jest na wschodzie w większej jeszcze pogardzie, niż na zachodzie Europy. Każdy turek, bułgar, czy grek uważa je za hańbiące.

To też, gdy zdarzył się ów rzadki w dziejach sądów bułgarskich wypadek, że skazano na śmierć aż pięciu ludzi (za zamach bombowy w kościele Sweta Nedelja) nie można było znaleźć wykonawcy wyroku.

Wtedy to, średniowiecznym zwyczajem wypuszczono na ulice Sofji herolda, który zachęcał do zgłoszenia się na stanowisko kata.

Zgłosił się cygan Hussein Jaszarow. Natychmiast wszyscy zaczęli o nim mówić i zajmować się jego osobą.

Jaszarow, wykonawszy swoją funkcję ku zadowoleniu władz, założył sobie sklep.

W sklepie tym sprzedaje przesądnym ludziom „na szczęście" kawałki stryczka, na którym powiesił skazańców.

Złośliwi twierdzą, że cygan sprzedał już takie ilości stryczka, że nie pięciu, ale pięciuset ludzi mogło na nich zawisnąć. Ale nie o to przecież chodzi.

—oOo—

Roztargniony profesor

czyli niemiłe przygody na klinice.

Rzecz dzieje się w pewnej amerykańskiej klinice. Pacjenta po operacji przewożą do jego pokoju. Gdy się zbudził z narkozy, zaczyna rozmawiać ze sąsiadami:

„Czy pana również operowano?" — pyta się cichym głosem jednego z nich.

„Naturalnie" — odpowiada zapytany — „nawet dwukrotnie. Nasz profesor jest światową znakomitością, ale ma jedną wadę: jest niesłychanie roztargniony. Przed trzema tygodniami zoperował mi ślepą kiszkę. Wszystko poszło świetnie, ale po 10 dniach odczuwam znowu wielkie bóle. Badają mnie, rozcinają i co pan powie? Profesor zapomniał kawał waty w moim brzuchu".

„Mnie się podobna rzecz zdarzyła" — odpowiada drugi sąsiad — „u mnie zostawił lancet".

W tej samej chwili otwierają się drzwi i ukazuje się głowa profesora, który pyta:

„Przepraszam panów — czy który z panów nie widział moich okularów?"

Świeżo zoperowany pacjent zemdlał, słysząc te słowa.

O prawo naczelne.

Dalsze prace sejmu nad reformą konstytucji.

Nadchodząca sesja sejmowa aktualizuje znów zagadnienie naprawy ustroju, zmiany marcowej konstytucji.

Niedawne oficjalne oświadczenia reprezentantów obozu prorządowego zadały kłam celowo szerzonym dziennikarskim plotkom, jakoby klub B. B. zamierzał odroczyć prace nad konstytucją ad feliciora tempora, jakoby więc dotychczasowa na ten temat dyskusja była dyktowana raczej względami natury taktycznej, a nie istotnym zamiarem naprawy ustroju. Stwierdzić z naciskiem należy, że to hasło, które przyświecało przewrotowi majowemu, które mobilizowało opinję społeczeństwa dwukrotnie w czasie wyborów w r. 1928 i 1930, a znajduje się już w stadjum realizacji, bo jest przedmiotem rozległych prac przygotowawczych w sejmowej komisji konstytucyjnej, to hasło nie straciło nic na swej aktualności i jest w dalszym ciągu jednem z pierwszoplanowych zagadnień państwowych.

I nie może być inaczej. Od szeregu lat świat cały przeżywa kryzys parlamentaryzmu i jest w poszukiwaniu nowych form ustrojowych, któreby bardziej odpowiadały skomplikowanemu mechanizmowi dzisiejszego życia zbiorowego, któreby ułatwiały konsolidowanie się opinji, a władzy wykonawczej zapewniały możność sprężystego działania i konsekwentnej realizacji zakreślonego na dłuższą metę programu polityki państwowej. Kryzys ten najjaskrawiej przejawił się w państwach nowopowstałych lub zreorganizowanych po wojnie. Konstytucje tych państw, uchwalane w latach 1919 — 1922, realizowały w swych zasadniczych sformułowaniach konsekwetnie hasła t. zw. parlamentarnej demokracji. W epoce przedwojennej, gdy nad życiem Europy ciążyły posępne gmachy absolutnych w swej istocie monarchij: Rosji, Niemiec i Austrji, gdzie rozstrzygały wola i interes dynastji, hasła walki z tym stanem rzeczy, hasła parlamentarnej demokracji były dźwignią postępu i znajdywały też szeroki oddźwięk w oświeconej opinji europejskich społeczeństw.

Zrealizowane w zmienionych powojennych warunkach w całej rozciągłości, z usunięciem wszelkich niemal hamulców, któreby mogły sprowadzić do właściwej miary rządy parlamentów, zwichnęły w sposób jaskrawy równowagę władz. Los państwa został rzucony na zmienne wciąż flukta międzypartyjnych sojuszów i rozgrywek. Rządy, jako emanacja chwilowych większości parlamentarnych, krótkotrwałe i bezsilne, wypuściły cugle władzy ze swych rąk. Zbrakło czynnika nad rzędnego i harmonizującego rozbieżne interesy grup, klas i partyj.

To też w szeregu państw żywa jest wciąż myśl o konieczności reformy ustroju. Austrja poddała już rewizji swą powojenną konstytucję. Niemcy stoją w przededniu daleko idących przemian ustrojowych. Brak stabilizacji wewnętrznej i w innych państwach, w Rumunji np., odsłania jaskrawo braki obowiązujących dziś norm konstytucyjnych.

Zbytecznem byłoby przypominać niesławny okres przedmajowy sejmowładztwa w Polsce i raz jeszcze wykazywać szkody, jakie przyniósł państwu, które stało już nad brzegiem przepaści, zanim go nie wydźwignęła z odmętu nieprawości i chaosu wola marszałka Piłsudskiego. Wystarczy przypomnieć, że rewizji konstytucji domagały się u nas wszystkie niemal ugrupowania polityczne, że w sejmach ubiegłych zgłosiły szereg w tym kierunku konkretnych wniosków, które bez wyjątku dążyły w kierunku rozszerzenia prerogatyw głowy państwa i wyposażenia w odpowiednie atrybucje władzy wykonawczej.

Dziś te same ugrupowania sabotują rewizję konstytucji, uchylają się tendencyjnie od udziału w pracach komisyjnych. Napróżno przed tokiem jeszcze wicemarszałek sejmu i przewodniczący komisji konstytucyjnej, prof. Makowski apelował do ogółu posłów o współpracę i oświadczał, że każdy wniosek i każdy głos krytyki traktować będzie, jako wystąpienie indywidualne, gdyż czas już najwyższy wyjść z zaczarowanego kręgu deklaracyj partyjnych, a wspólnym wysiłkiem wznieść historyczny gmach nowej konstytucji. Opozycja uchyla się od współdziałania w tem dziele reformy ze względów egoizmu partyjnego, wiedząc na podstawie dzisiejszego układu sił politycznych w kraju, że nie ona to będzie wcielała w życie zasady nowego ustroju.

Dąsy opozycyjne nie powstrzymają dzieła naprawy naszego ustroju, od którego zależy skrzepienie i rozwój naszego państwa. Komisja konstytucyjna w czasie ubiegłej sesji sejmowej po przeprowadzeniu obszernej ankiety wśród znawców prawa konstytucyjnego, po usystematyzowaniu olbrzymiego materjału, zdołała na 13-u posiedzeniach przedyskutować już szereg zagadnień, dotyczących w pierwszym rzędzie uprawnień głowy państwa, sposobu jego wyboru i t. d.

Sesja nadchodząca pchnie naprzód tę pracę. Obóz prorządowy doprowadzi do końca dzieło naprawy ustroju Rzeczypospolitej, mimo wszelkich kłód, rzucanych mu pod nogi. Wie bowiem, że spełnia historyczny, zaiste, obowiązek państwowy i że spełnienia tego obowiązku domaga się olbrzymia większość społeczeństwa.

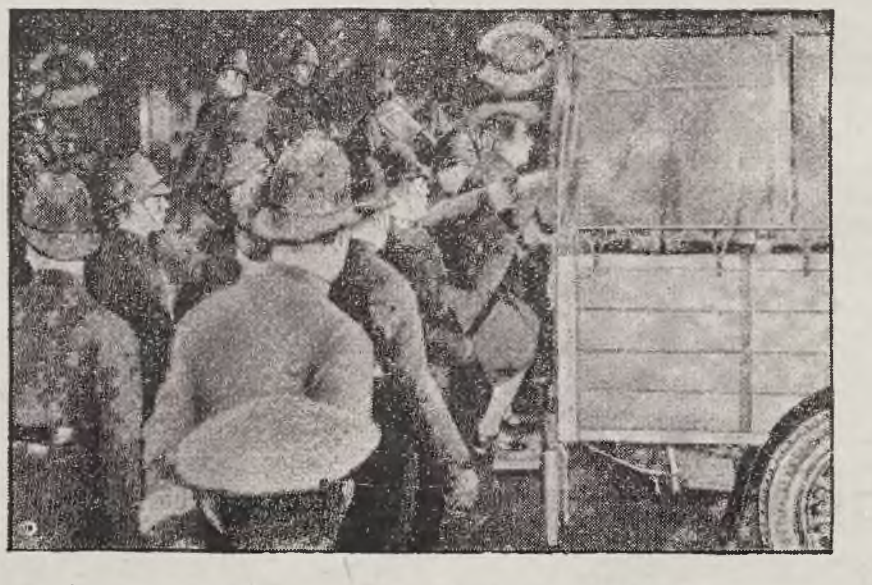
Ra.

KATASTROFA POD TEMESZWAREM.



Pod Temeszwarem, dawniej na terytorjum Węgier, a obecnie Rumunji nastąpiła katastrofa, w której dwa ostatnie wagony, zajęte przez robotników, zostały rozbite w drzazgi. 18 osób zostało zabitych na miejscu, drugie tyle ciężko rannych. —Nasze pierwsze zdjęcie oryginalne daje pojęcie o okropnych skutkach katastrofy.

ROZRUCHY W LONDYNIE.



Ilustracja nasza przedstawia rozruchy bezrobotnych w Londynie. Policja aresztuje komunistkę i ładuje ją do auta policyjnego.

Głosy czytelników.

Nędza, sztywne ceny i .. „twarde miejsca"

Coraz to większe kręgi zatacza nędza. Żywiciele całych rodzin zostają bez kawałka chleba. Zresztą zbyteczna rzecz o tem już nawet mówić, gdyż każdy, kto tylko ma oczy i uszy, widzi tę nędzę i słyszy o niej.

Dużo się mówi, pisze, projektuje, jak zaradzić głodującym rodzinom, a z drugiej strony idą wcale nie żółwim krokiem, redukcje, obniżki płac. Tanieje, prawda tanieje, ale nie wszystko. Są tak zwane „sztywne ceny", które są nietykalne — nienaruszalne. Są to ceny kartelowe, mieszkaniowe, no i monopolowe, któ re ani drgną. A jeżeli i „drgną", to w takiej homeopatycznej dozie, że śmiać się chce. Ano trudno; tak widać musi być! Nie jestem ani ekonomistą, ani finansistą, więc w tej sprawie głosu nie zabieram. A jednak ciągle tylko myślę o tych nieszczęśliwych głodnych rodzinach. Ale cóż, kiedy oprócz „sztywnych cen" są jeszcze „twarde miejsca".

Ot, naprzykład, przeprowadzają w jakimś urzędzie lub biurze redukcję i któż w pierwszym rzędzie otrzymuje pismo „redukcyjne"? Otrzymuje jakiś wymizerowany, wynędzniały żywiciel rodziny, lub też licho ubrana żywicielka. Zostają na miejscach ujmujące twarzyczki miłych panienek, lub też mężateczek o „karminowych" usteczkach, różowych paluszkach, o zgrabnych nóżkach w jedwabnych pończoszkach i jak teraz, musowo w futrach ze źrebaków, cielaków, fok i karakułów, a już co najmniej w palcie z kunksowym kołnierzem dwumetrowej szerokości. No i racja, gdyż jak można redukować tak miłe stworzonka! Rycerskość na to nie pozwala... Więc chronią te miłe kobietki przed redukcją rycerze—dyrektorzy, lub szefowie.

„Ty idź wynędzniały łachmańcze, żywicielu lub żywicielko rodziny, niech mrze z głodu twoja rodzina, bo nam nie pozwala na to „rycerskość", by usunąć jedną — drugą taką ślicznotkę, która musi przecież ubrać się w jedwabie, futerka, by pieścić nasze oko... To nic, że nie pracujesz na utrzymanie rodziny, panienko, lecz na te łaszki; to nic, miła mężateczko, że mąż twój tyle zarabia, by mógł dać ci beztroskie utrzymanie, lecz może nie tyle, by okrywać cię jedwabiami i futerkami... Bądźcie jednak spokojne, nasza rycerska dłoń chroni was od redukcji".

Tak, to nie frazesy, to prawda, okropna prawda. Lecz prawdzie tej musi nastąpić koniec! Bo gdzie są serca, gdzie jakie takie sumienie, by dla miłych kukiełek skazywać na głód i nędzę całe rodziny! Sprawa ta jest tak poważna, tak tragiczna, że musi nareszcie znaleźć oddźwięk wśród tych, w kompetencji których leży wniknięcie w tę wprost nieludzką „rycerskość" panów dyrektorów i szefów instytucyj, urzędów i biur.

M. M.

Dramat w dżungli.

Samoloty w poszukiwaniu zwłok dziewczyny.

W tajemniczych ostępach dziewiczej dżungli w Kenya (Afryka Środkowa) rozegrał się przed kilku tygodniami wstrząsający i niezwykły dramat.

Oto 20-letni młodzieniec, niejaki Ross, syn głośnego łowcy lwów z miasta Nairobi, stolicy Kenya, zaprosił swą narzeczoną miss Stevenson i jej przyjaciółkę Koppie na wycieczkę automob. do Nakuru, ośrodka rolniczego, położonego w odległości 70 mil od Nairobi.

Przez dwa dni nic nie wiedziano o losie młodych, aż dopiero na trzeci dzień Ross zjawił się w policji, oświadczając, że nie wie nic, co się stało z jego towarzyszkami.

Policja udała się w poszukiwanie zaginionych dziewcząt i odkryła roztrzaskaną maszynę w rowie, a obok niej trupa miss Koppie z dwoma ranami od rewolweru na głowie.

Oskarżono naturalnie młodzieńca o zabójstwo i wszczęto poszukiwania za drugą towarzyszką tragicznej wycieczki.

Okolice, w których znaleziono ciało miss Koppie, stanowiące wygasły krater i zbocze wulkanu i Mongenai, były pełne zwierza i wężów, tak, że przyjęto hipotezę, jakoby narzeczona Rossa została pożarta.

Wiele aeroplanów przeszukiwało napróżno okolice górzyste, pokryte lasami; zapytano nawet o zdanie wieszczkę plemienia Kiuyu.

Oświadczyła ona, że dziewczyna żyje i że znajduje się w okolicach krateru i tylko jeden człowiek może oznaczyć miejsce jej pobytu.

2000 osób oczekiwało przed więzieniem w Nairobi, kiedy policja wyprowadziła Rossa, udając się z nim na miejsce wyznaczone przez czarownicę.

Istotnie według wskazań Rossa znaleziono ciało miss Stevenson, ukryte pod wielkim krzakiem.

Trup leżący już od paru dni nie wykazywał jednak śladów zbrodni. Powód zgonu nie został stwierdzony.

ŁAPOWNICTWO.

Artykuł p. J. p. t. „Zbyt wiele nieprawości...“ w „Kurjerze Częstochowskim“ z dnia 18 b. m. porusza niezmiernie ważną sprawę bezwzględnej walki z defraudacjami, czyli po polsku z kradzieżą grosza publicznego. Fala kradzieży wzrasta coraz bardziej, podrywając podstawy życia społecznego i gospodarczego, wstrząsając podstawami państwa. Prasa oraz opinja publiczna naogół zbyt słabo reagują na te szkodliwe objawy. Często w notatkach o defraudacjach spotykamy takie nagłówki: „sprytny defraudant“, „pomysłowy kombinator“, „dowcipny kanciarz“ i t. d. Wszystkie te przymiotniki: sprytny, pomysłowy, dowcipny zawierają jakby dodatnią ocenę zbrodniczego czynu; złodziei traktuje się w tych notatkach pobłażliwie, jakby poklepując ich po ramieniu. Takie traktowanie zbrodni wobec państwa i społeczeństwa dowodzi pewnego stępienia wrażliwości etycznej i sumienia społecznego prasy i opinji publicznej.

Artykuł p. J. p. t. „Zbyt wiele nieprawości...“ jest jednem z nielicznych wystąpień publicystycznych, w którem nazwano rzecz po imieniu, domagając się oddania „tych łajdaków pod sąd doraźny“.

Niemniej szkodliwem dla państwa i świadczącem o demoralizacji jest łapownictwo, bardzo rozpowszechnione w Polsce. Niedawno wykrytą wielką aferę łapowniczą w urzędzie skarbowym w Dąbrowie Górniczej; prasa przynosi nam z różnych okolic państwa wieści o nowych aferach. A ile łapownictw nie zostało jeszcze wykrytych?

Łapówka jest wynalazkiem biurokracji rosyjskiej, najgorszej biurokracji na świecie. Powstała na tle lichego wynagrodzenia urzędników, na tle braku zmysłu państwowego u rosjan oraz chęci użycia, tak charakterystycznej dla „szerokiej“ duszy rosyjskiej.

Łapówka znana była i w innych państwach, n. p. w przedwojennej Austrji, w państwach na wschodzie Europy.

Łapownictwo, wyrosłe na tle wrogiego ustosunkowania się do państwa, traktowania państwa jako źródła osobistych korzyści, jest tym kornikiem, który niszczy podstawy, korzenie i pnie organizacji państwowej. Jest najjaskrawszym dowodem demoralizacji społeczeństwa i rozprzężenia maszyny państwowej; stwarza atmosferę oszukiwania państwa, obchodzenia ustaw i przepisów, atmosferę pogardy dla przedstawicieli władzy, zniechęca obywateli do własnych urządzeń państwowych.

Warto zapamiętać, że w czasie wojny światowej rozleciały się najpierw państwa o największym rozkwicie łapownictwa: Rosja i Austrja. Najmniej rozwinięte jest łapownictwo w Europie zachodniej, w państwach zdrowych i silnych, w Anglji, Francji, w państwach skandynawskich i w Szwajcarji. Nieznane było łapownictwo w przedwojennych Niemczech.

Bardzo energicznie tępią łapownictwo bolszewicy. Według kodeksu karnego bolszewickiego łapownictwo podciągnięte jest pod pojęcie zdrady państwa i grozi za nie kara taka, jak n. p. za szpiegostwo. Najsurowiej są karani za branie łapówek członkowie partji rządzącej, tj. komuniści. Nowa Rosja wypala rozpalonem żelazem trąd, pozostały po Rosji carskiej, który strawił do szczętu to potężne państwo. W tym względzie są dla nas bolszewicy przykładem, godnym naśladowania.

Nasz nowy kodeks karny przewiduje również surowe kary za łapownictwo, paragrafy są tak ułożone, że pozwalają na ukaranie bardzo wielu wypadków łapownictwa, dotychczas niekaralnych, n. p. będzie karane nietylko branie łapówki w formie pieniężnej, ale w każdej innej formie. Karane będzie też dawanie lub pośredniczenie w dawaniu łapówki. W ten sposób, po 12 latach posługiwania się kodeksem rosyjskim, ułożonym przez łapowników dla łapowników, otrzymaliśmy kodeks karny o pokroju zachodnioeuropejskim, który znakomicie umocni wiązadła naszej państwowości przez wytępienie łapowniczej zarazy.

Zadaniem prasy, opinji publicznej, wszystkich wreszcie uczciwych ludzi i dobrych obywateli państwa jest śledzenie, wykrywanie i donoszenie władzom o wypadkach brania łapówek; prasa musi ostro i bezwzględnie piętnować branie i dawanie łapówek.

W czasie wojny rosyjsko - japońskiej opowiadano sobie, że rosjanie dlatego przegrali wojnę z Japonją, ponieważ na terenie wojny pojawiła się choroba, którą zwano „bieri — bieri“ (bierz — bierz!). Chorobie tej ulegli wszyscy urzędnicy rosyjskiej intendentury i generałowie.

Strzeżmy się, aby i nam ta choroba rosyjska nie zaszkodziła. Tępmy ją bezwzględnie i niestrudzenie na każdym kroku, wypalajmy rozpalonem żelazem i wykadzajmy po niej miejsca zakażone. Młoda Polska, Polska, która idzie, powinna nie znać już tej zarazy, bo młode pokolenie z największym wstrętem i oburzeniem patrzy na te obydne pozostałości niewoli, zwłaszcza tej najgorszej, najbardziej deprawującej dusze, t. j. rosyjskiej i austrjackiej. Młoda Polska rozprawi się ze zbrodniarzami - łapownikami ołowiem i stryczkiem.

JÓZEF LASSOTA,

Obrazki sądowe.

JAK GOSPODARZ LOKATOROWI, TAK LOKATOR GOSPODARZOWI — ZŁOŻYŁ WIZYTĘ Z SIEKIERĄ W RĘKU.

Jednym z największych kłopotów dzisiejszej doby dla właścicieli domów jest niewypłacalność bezrobotnych lokatorów.

Na tem tle dochodzi bardzo często do niesnasek, a nawet do gwałtownych awantur.

Nadzwyczaj energicznie postąpił w tym wypadku Stanisław Szewczyk, właściciel domu przy ul. Gnaszyńskiej nr. 18, który onegdaj przy był do mieszkania swego lokatora Stanisława Sołtysiaka i zażądał stanowczo natychmiastowego uiszczenia zaległego czynszu, a kiedy Sołtysiak oznajmił mu: „Zapłacę, jak otrzymam jakiekolwiek zajęcie“, oburzony właściciel wszczął z nim awanturę, grożąc mu wybiciem drzwi i okien.

Niezwłocznie też wybiegł z mieszkania Sołtysiaka, a dwaj jego synowie Stanisław i Andrzej uzbrojeni w siekiery groźbę ojca w czyn wprowadzili, druzgocąc drzwi i okna w mieszkaniu Sołtysiaka.

Zrozpaczony lokator wybiegł z mieszkania na ulicę i wszczął alarm, zbiegli się sąsiedzi, których oczom przedstawił się okropny widok zdemolowanego mieszkania.

Przybyłych znajomych Sołtysiaka ogarnął szał zemsty, wobec czego lokator także uzbrojony w siekierę z pomocą Maksymiljana Krauzego zdemolował w ten sam sposób mieszkanie właściciela, ogałacając je zupełnie z drzwi i okien. Sołtysiak zameldował o zajściu policji, która braci Szewczyków pociągnęła do odpowiedzialności karnej i zasiedli oni na ławie oskarżonych w miejscowym sądzie grodzkim.

Oskarżeni synowie właściciela do mu zeznali przed sądem, że Sołtysiak nietylko nie wypłacał należnego czynszu, lecz wszczynał z ojcem ciągłe awantury, a w odpowiedzi na wybicie w jego mieszkaniu okna i drzwi, zdemolował doszczętnie mieszkanie ich ojca. Nadto nadmienili, że świadkowie zajścia Maksymiljan Krauze i Dorota Szwejda brali udział w demolowaniu ich mieszkania. Po krótkiej naradzie sędzia Chrapowicki sprawę tę umorzył, wobec wzajemności strat wyrządzonych oskarżonym.

Strajk chłopski

w powiecie częstochowskim.

OD JUTRA MA BYĆ WSTRZYMANY DOWÓZ MLEKA I ARTYKUŁÓW ŻYWNOŚCIOWYCH.

Ponieważ do piątku nie nadeszła odpowiedź magistratu Częstochowy na memorjał, złożony przez częstochowski oddział związku zawodowego rolników, w sprawie obniżenia opłat od postoju na rynku, na zebraniu delegatów związku, które odbyło się wczoraj w siedzibie sekretarjatu stronnictwa ludowego i związku zawodowego rolników (ul. Panny Marji 22) postanowiono w myśl uchwały Z. Z. R. przystąpić z dniem jutrzejszym do strajku.

Jutro, w niedzielę wstrzymany ma być dowóz mleka do miasta.

W poniedziałek, jako w dzień od bywających się targów we Mstowie i Truskolasach, wstrzymany będzie dowóz rynkowy artykułów wiejskich do wymienionych miast, a we wtorek ma być wstrzymany dowóz na targ w Częstochowie.

Związek rolników w sprawie strajku chłopskiego nawiązał także kontakt z rolnikami powiatów: radomskowskiego, wieluńskiego i włoszczowskiego.

Spodziewać się należy, iż nasz magistrat w drodze pertraktacyj ze związkiem rolników zdoła jeszcze w porę zapowiedziany strajk zażegnać, iżby mieszkańców Częstochowy uchronić od wielkiej niewygody, wypływającej z braku dowozu artykułów wiejskich.

Zatargi robotnicze o płace.

Wczoraj o godz. 1-ej popołudniu robotnicy częstochowskiej fabryki igieł przystąpili do strajku włoskiego, z powodu zaległości w wypłatach tygodniówek. Robotnicy przyszli do fabryki, lecz tylko stali przy maszynach, nie podejmując normalnej pracy.

Zarząd fabryki rozpoczął niezwłocznie pertraktacje i na konferencji z przedstawicielami robotników, przeprowadzonej w dniu wczorajszym w inspektoracie pracy, zatarg został zlikwidowany.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Październik 22 Sobota	Dziś Alfonsa Jutro: Jana Kap. Wschód słońca: 6 16 Zachód słońca: 4.41

RADJO

WARSZAWA.

Sobota, 22 października.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 11.50. Kom. meteor. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Płyty. 13.10. Urz. kom. PIM. 13.15. Poranek szkolny ze Lwowa. 15.40. Kom. gospod. 15.50. Wiad. wojsk. 16.00. Słuch. dla dzieci. 16.40. Odczyt Węgierska sztuka ludowa. 17.00. Aud. dla dzieci. 17.30. Kom. dla żeglugi i rybaków. 17.40. Odczyt aktualny. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka jazzowa. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. Zach. do Hodowli koni w Polsce. 19.20. Książka rolnicza. 19.30. Na widnokręgu. 19.45. Pras. Dz. Radj.20.00. Muzyka lekka. 22.05. Utwory Chopina. 22.40. Feljeton p. t. Ojczyźnie Walter Scotta. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny 23.00. Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

Niedziela, 23 października.

9.10. Program na dz. nast. 9.15. Tr. z Krosna. 10.00. Odsłonięcie pomnika Ignacego Łukasiewicza.. 11.55. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz . nast. 12.10. Urz. kom. PIM. 12.15. Poranek symf. z Filh. Warsz. 14.00. Kom. gospod. 14.05. Przygotowania przedzimowe w gospodarstwie domowem. 14.25. Płyty. 14.40 16.25. Płyty. 16.40. Kom. Prac. Gmin. Ogrodnicze roboty jesienne. 15.00. Koncert. 16.00. Program dla młodzieży. Wiejskich. 16.45. Kącik językowy. 17.00. Koncert solistów. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.20. Kom. Tow. Zach. do Hodowli koni w Polsce. 19.25. Słuch. Cezar i Kleopatra. 20.00. Koncert popul. 21.00. Wiad. sport. 21.10. Recital skrzypc. 22.00. Muzyka tan. 22.55. Urz. kom. PIM. i komunikat policyjny. 23.00. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Sobota, 22 października.

11.40. Tr. z Warsz. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Płyty. 13.10. Kom. gospod. 13.15. Poranek szkolny ze Lwowa. 15.40. Tr. z Warsz. i Lwowa. 16.25. Intermezzo muzyczne. 16.40. Odczyt z W[illegible] 17.00. Skrzynka dla dzieci. 17.25. Intermezzo muz. 17.40. Odczyt z Warsz. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Muzyka tan. 18.55 Cyrkiel i linja. 19.15. Rozmaitości. 19.30 Tr. z Warsz. 22.00 Program na dz. nast. 22.05. Tr. z Warsz. 23.00. Muzyka tan.

—o—

OGÓLNA.

(o) **Nowe zakłady poprawczo - wychowawcze w ośrodkach rolnych.** W związku z tendencjami nowego kodeksu karnego, który — jak wiadomo — umożliwia władzom sądowym daleko idące łagodzenie wyroków, ministerjum sprawiedliwości organizuje szereg domów poprawczych i wychowawczych dla nieletnich przestępców, gdyż istniejące dotąd zakłady wychowawcze w Studzieńcu. Przedzielnicy pod Wieluniem i w Wielucicach na Wileńszczyźnie nie będą mogły pomieścić przestępców, skazanych na dom poprawy.

Ministerjum sprawiedliwości organizuje więc nowe zakłady i to możliwie jak najdalej od ośrodków miejskich starając się o utworzenie ich w środowiskach rolnych, w czem współdziałało z niem ministerjum rolnictwa. Obecnie przygotowuje się już 4 ośrodki rolne na pomieszczenie zakładów wychowawczo-poprawczych. Pierwszy będzie otwarty od Nowego Roku w Wyszecimie pod Wejherowem, a następnie zostaną uruchomione w Targowej Górze pod Poznaniem, w Łagiewnikach na Śląsku i w Konradowie w Cieszyńskiem.

(o) **Organizacje młodzieży czerwonego krzyża na całym świecie.** Działalność kół młodzieży czerwonego krzyża zatacza coraz szersze kręgi na terenie poszczególnych państw. Celem tych organizacyj jest szerzenie idei solidarności międzynarodowej wśród najmłodszych obywateli przez wymianę korespondencji, albumów, znaczków pocztowych pomiędzy członkami kół różnych narodów. Ponadto koła młodzieży rozwijają ożywioną działalność higjeniczną, organizują konkursy zdrowia, kursy ratownictwa przeciwgazowego, podejmują akcję dożywiania biednych dzieci itp.

Dane, zebrane przez ligę czerwonych krzyży w Paryżu, wykazują, że koła młodzieży liczą na całym świecie przeszło 12 i pół miljona członków, należących do 49 narodowych czerwonych krzyży. Z tej liczby na Europę przypada 3 i pół miljona członków. Z pośród państw europejskich Włochy posiadają 1.680.000 członków, Czechosłowacja 466.840, Jugosławja 283.577, Węgry 117.000. Polska zaś tylko 80.000 członków. W Ameryce łacińskiej koła młodzieży CK. liczą 720.000 członków, w Ameryce północnej — 7.500.000, w Azji około 2 miljonów członków, z czego na Japonję przypada 1.488.221, w Australji — 100.000, w Afryce — 20.000 członków.

(o) **Szkolnictwo nauczycielskie w Polsce.** Ostatnie dane statystyczne wykazują, iż w roku 1931-32 istniało w Polsce 195 seminarjów nauczycielskich, w tem 116 państwowych, 16 samorządowych i 63 prywatnych. Seminarja te liczyły 30.805 uczniów, w tem 17.644 kobiet. Kursów nauczycielskich było 12, w tem 10 państwowych i 2 prywatne; uczęszczało na nie 432 słuchaczy, w tem 312 kobiet.

Seminarjów ochroniarskich istniało w Polsce 14, w tem 8 państwowych i 6 prywatnych, liczyły one 1058 słuchaczek. Seminarjów nauczycielek rzemiosł było 7; posiadały one 613 słuchaczek.

—o—

Z Częstochowy.

— **Dyżury aptek.** Dziś w nocy z dn. 22 na 23 bm. dyżurują apteki: p. Mandata i Nowaka, St. Rynek nr. 2 i p. Włosińskiego, ul. Kordeckiego nr. 27.

— **Pielgrzymka kobiet polskich ze Lwowa.** Lwowskie zjednoczenie katolickich związków polek organizuje dn. 5 — 6 listopada bież. roku wielką pielgrzymkę kobiet do Częstochowy. Poza uroczystościami kościelnemi, mszy św., odprawionej przez J. Eks. ks. biskupa Kubinę, procesji wieczornej ze światłami, drogi krzyżowej odprawionej na wałach, przewidziane są zebrania z referatami treści religijnej i społecznej.

— **Z teatru kameralnego.** Dziś, po raz drugi „Beczki złota“, popołudniu zaś o godz. 4-ej pierwsze przedstawienie szkolne, na którem odegrana będzie komedja Al. hr. Fredry: „Pan Jowialski“. Przedstawienie to zostało zakupione przez zakłady naukowe, to też kasa teatru dla publiczności czynną nie będzie.

— **Koncert pożegnalny chóru jasnogórskiego.** Zapowiedziany koncert śpiewaków b. chóru bazyliki jasnogórskiej, mający się odbyć dziś w sobotę w sali „Panorama“ zapowiada się nader interesująco, ze względu na bogaty program, obfitujący w najcelniejsze utwory muzyki religijnej, u nas nieśpiewane, w wykonaniu całego zespołu oraz poszczególnych solistów, będą one stanowiły prawdziwą ucztę pożegnalną dla ducha.

Na czele zespołu, jako dyrygent solista, stoi wybitny basista opery p. Kruzer.

Całe społeczeństwo naszego grodu winno podążyć na ten koncert, aby pożegnać śpiewaków, którzy długie lata krzepili dusze nasze pieśnią u stóp Królowej Korony Polskiej. Bilety wstępu po b. umiarkowanych cenach w „Renomie“.

— **Odrzucenie prośby o nadzor.** Sąd okręgowy w Częstochowie odrzucił prośbę zakładów graficznych Kon i Oderfeld o nadzór sądowy, zgodnie z nieprzychylną opinją izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu.

— **Ze związku podoficerów rezerwy.** W dniu 22 października br. o godzinie 18-ej w pierwszym terminie, a o 18.30 w drugim terminie w lokalu związku przy ul. Aleje Kościuszki nr. 10 odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków koła częstochowskiego związku podoficerów rezerwy. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

— **7-letni chłopiec potrącony przez samochód.** Do szpitala Panny Marji przyniesiono wczoraj 7-letniego Jana Wawiłowa, syna robotnika z Rakowa (ul. Syrokomli 18), ze złamaną powyżej kolana nogą.

Chłopiec został potrącony przez skręcający samochód i upadł na bruk tak nieszczęśliwie, że złamał nogę.

— **Walka z potajemnym ubojem.** Za potajemny ubój spisano doniesienie na: Majerowicza Pinkusa, zam. w Nowej Wsi, gminy Kamyk, Majerowicza Lejbę (Cmentarna 18), Jacherę Szczepana (Andrzeja 17) i Enzelma Chaima, zam. w Kamyku.

— **Nie darował skradzionej chustki!** Jaworski Józef (Żabia 12) zameldował w policji, że przed kilku tygodniami Korzckwińska Marjanna (ul. św. Barbary 105) skradła mu z mieszkania chustkę do okrycia, wartości 20 zł.

— **Pomścił się na szybach.** Dunajewskiej Annie (Wały Dwernickiego 43-45) jakiś nieznany osobnik wybił jej szyby w oknie kamieniem.

— **Schwytany z łupem złodziejskim na plecach.** W dniu 20 bm. o godz. 20 m. 40 zatrzymany został Jezierski Jan, zam. w Kiedrzynie, który niósł w worku około 8 kg. cebuli, pochodzącej z kradzieży, dokonanej w mieszkaniu Maciałowicza, zam. przy ul. Wieluńskiej.

— **Kradzież kieszonkowa.** Idczakowi Adamowi (ul. św. Rocha 142) na Starym Rynku skradziono z kieszeni zegarek, wartości 25 zł.

— **Złodzieje korzystają z okazji.** ..ęsikowski Stanisław (Zaciszańska 8) zameldował w komisarjacie, że z wozu na ulicy Garncarskiej skradziono mu metr juty, wart. 15 zł.

Okradzenie budki na Ostatnim Groszu. W nocy na 21 bm. z budki Stefana Żyka, mieszczącej się przy ulicy Bór nr. 16 skradziono mu za pomocą wyrwania skobla 19 par cholewek czarnych, wart. 60 zł. i zegarek niklowy, wart. 40 zł.

Izba przemysłowo-handlowa w Sosnowcu w sprawie godzin handlu.

Aktualną obecnie stała się sprawa nowelizacji rozporządzenia o godzinach handlu i zezwolenia przedsiębiorstwom handlowym, wykupującym świadectwa przemysłowe IV kategorji, na dokonywanie sprzedaży artykułów spożywczych w niedziele i dni świąteczne w godzinach od 7 do 10 rano.

W związku z tem przyjętą została na audjencji u ministra przemysłu i handlu delegacja izby urzędującej związku izb przemysłowo - handlowych, która, stojąc na stanowisku, że takie załatwienie sprawy pozostaje w sprzeczności ze stanowiskiem, zajętem w swoim czasie przez związek izb, z uwagi na naruszenie zasady jednakowych uprawnień wszystkich przedsiębiorstw tej samej branży, domagała się wstrzymania przeprowadzenia powyższej nowelizacji w drodze rozporządzenia prezydenta R. P. z mocą ustawy, aż do czasu wysłuchania w tej mierze opinji izb.

W kwestji nowelizacji godzin handlu odbyło się onegdaj nadzwyczajne posiedzenie sekcji handlowej izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu, pod przewodnictwem wiceprezesa E. Gruszczyńskiego, która, po zreferowaniu sprawy przez starszego referenta K. Gadomskiego i przeprowadzonej obszernej dyskusji, w całej rozciągłości solidaryzowała się ze stanowiskiem izby urzędującej, uchwalając jednocześnie udzielić tej izbie jak najdalej idącego poparcia w dalszych krokach, jakie zostaną przez nią podjęte, dla wstrzymania wydania nowego rozporządzenia o godzinach handlu.

Echa zdemaskowania „publicystów” kieleckich.

Zamieszczona przez nas w onegdajszym numerze „Expresu Zagłębia“ wiadomość, dotycząca burzliwej przeszłości wydawcy „N. Gazety Kieleckiej“, Cz. Nowakowskiego, wywołała w mieście olbrzymie poruszenie. Tematem rozmów są sprawy, przez nas poruszane, a redakcja nasza otrzymuje liczne podziękowania od naszych czytelników za zdemaskowanie ludzi, którzy żerowali na dobrej wierze kieleckiego społeczeństwa.

W sprawie radnego Łukawskiego otrzymujemy liczne informacje, dotyczące jego burzliwej przeszłości, które go zupełnie dyskredytują, jako działacza i radnego, którego mandat piastował zresztą przez omyłkę. Okazuje się bowiem, że wszelkie ataki Łukawskiego przeciw magistratowi nie miały na celu ani dobra miasta, ani też dobra mieszkańców, lecz, według krążących pogłosek, były inspirowane przez radnego dr. Pelca, sjonistę.

Przypominają, że w sprawie elektrowni w r. 1930 Łukawski miał inne zdanie, aniżeli obecnie, zwalczając projekt przedłużenia koncesji. Wówczas Łukawski agitował w dawnej „Opinji“ za przedłużeniem koncesji za sumę znacznie mniejszą, aniżeli dziś magistrat ma otrzymać.

Przeszłość Łukawskiego pod względem politycznym nie należy do jasnych. Znany jest fakt wyrzucenia go z P. P. S. za sprawki, które nie licowały z godnością członka partji. Oczekiwać należy w tej sprawie dalszych rewelacyj.

Manifestacja młodzieży szkół średnich w Sosnowcu

przeciwko zamknięciu gimnazjum polskiego w Bytomiu.

W dniu wczorajszym młodzież szkół średnich w Sosnowcu manifestowała przeciwko zamknięciu gimnazjum polskiego w Bytomiu. Manifestacja, w której wzięli udział delegacje wszystkich na terenie miasta szkół średnich ze sztandarami, odbyła się o godz. 1 popoł. przed dworcem kolejowym.

Przemawiał dyr. gimnazjum Bolesława Prusa p. **Ledwos**, który mówił o wrogim stosunku władz niemieckich do mniejszości polskiej na terenie niemieckiego Górnego Śląska, jednocześnie podkreślił, że szkoły niemieckie w Polsce, których jest znacznie więcej niż szkół polskich w Niemczech, korzystają ze wszystkich swobód i praw, gdy tymczasem szkoły polskie na terenie Rzeszy doznają stałych prześladowań i najrozmaitszych szykan.

Następnie przemawiał dyr. seminarjum męskiego p. **Wł. Mazur**, który nawoływał do składania polskich książek dla bibljoteki przy gimnazjum w Bytomiu.

W końcu uchwalona została następująca rezolucja:

„Kierownicy, grona nauczycielskie i młodzież wszystkich zakładów naukowych Sosnowca, zebrani w dn. 20 października br. protestują jaknajostrzej przeciw pogwałceniu przez rząd niemiecki 98 artykułu konwencji genewskiej o prawach mniejszości, przez przewlekanie zezwolenia koncesji na otwarcie pierwszego polskiego gimnazjum w Bytomiu.

Niezaspokojenie potrzeb kulturalnych blisko miljonowej ludności polskiej, znajdującej się pod jarzmem pruskiem musi wywołać oburzenie i protest nietylko narodu polskiego, lecz i wszystkich kulturalnych ludów świata. Stałe łamanie zasad wzajemności, obowiązujących Niemcy według konwencji genewskiej, spotka się z powszechnem oburzeniem i potępieniem. — Mniejszość niemiecka w Polsce **w liczbie 730.000 głów cieszy się jaknajwiększą swobodą** w rozwoju potrzeb kulturalnych, czego dowodem **jest 839 zakładów naukowych** z językiem wykładowym niemieckim, **w tem 34 średnich**, wobec zaledwie **25 państwowych i 66 prywatnych szkół elementarnych polskich pod zaborem niemieckim.**

2) Wobec powyższego zebrani domagają się ze strony władz polskich **bezwzględnego zamknięcia wszystkich szkół średnich publicznych i prywatnych z językiem wykładowym niemieckim w Polsce**, jako odpowiedź na nieudzielenie koncesji na polskie gimnazjum w Bytomiu i domagają się bezwzględnie „ostrego kursu“ w stosunku do innych szkół niemieckich w Polsce.

3) Przestrzegamy, że w walce o prawa kulturalne naszych braci, cierpiących pod niewolą pruską stoimy jednym frontem i taką samą miarę zastosujemy do mniejszości niemieckiej, jaką Niemcy stosują do naszych braci z za kordonu“.

Kolporterzy bibuly komunistycznej

przed sądem okręgowym w Sosnowcu.

Po fali procesów komunistycznych, jakie odbyły się ostatnio, sądzeni byli onegdaj członkowie zlikwidowanej komórki komunistycznej na Piaskach, która przygotowywała się do prowokacyjnych wystąpień w dniu 1 maja br.

Komórka rozpoczęła swą działalność od rozesłania na wszystkie strony swych kolporterów bibuły, zanim jednakże wysłannicy zdążyli udać się na wyznaczone placówki, ujęto ich w komplecie i odebrano im odezwy i ulotki, jakiemi byli opakowani.

Za kratami znaleźli się Stanisław Pytlarz, lat 21, tapicer, Józef Soboń, lat 20 i Edward Kołodziejczyk, lat 21, robotnicy, Judka Helfant, lat 18, krawiec i 19-letni murarz Kazimierz Seweryn, który 86 odezw miał pod... skarpetką.

W wyroku sądu pechowa piątka odsiedzi dwa lata więzienia.

Z KIELC.

(k) **Wiec BBWR.** W niedzielę, dn. 23 bm., o godz. 6 popoł. w sali Kosterskiego odbędzie się wielkie zgromadzenie członków i sympatyków BBWR., na którem pos. Jan Walewski wygłosi przemówienie.

(k) **Już za kilka dni!** Na ekranie popularnego kina „Czwartak“ ukaże się jedno z najlepszych arcydzieł produkcji czeskiej — arcyfilm p. t. „Dzielny wojak Szwejk“.

Superfilm ten, cieszy się wszędzie wprost niebywałem powodzeniem i jest entuzjastycznie witany przez publiczność!

W Kielcach wszyscy oczekują „Szwejka“ z niecierpliwością i wielkiem zainteresowaniem.

Przyjedzie on w poniedziałek, o g. 3 popoł. i kto go chce zobaczyć, niech o oznaczonej godz. wyjdzie na jego spotkanie na dworzec kolejowy.

(k) **Księżyc zdrajcą.** Onegdaj między 1 a 2 w nocy, we wsi Dąbie, gm. Węgleszyn, pow. jędrzejowskiego, Stanisław Czajka, po wyrwaniu strzechy dostał się na strych domu Stanisława Copiaka w celu dokonania kradzieży.

Copiak, usłyszawszy kroki na strychu uzbroił się w gruby kij i wyszedł szukać złodzieja, który, słysząc, że ktoś wychodzi z domu usiłował zbiec przez zrobiony otwór w strzesze.

Copiak uprzedził go i zagrodził mu drogę, wówczas złodziej dobył rewolweru i zasypał go gradem kul, które na szczęście chybiły.

Po schronieniu się Copiaka do mieszkania złodziej zeskoczył ze strzechy i zbiegł.

Z powodu księżycowej nocy Copiak rozpoznał w nim Stanisława Czajkę, zam. we wsi Kociorowa, pow. włoszczowskiego, o czem powiadomił policję.

Wczoraj Czajka został aresztowany i osadzony w więzieniu. Zdradziła go księżycowa noc.

(k) **Odsłonięcie popiersia Stefana Żeromskiego.** W sobotę, dn. 22 bm. o godzinie 12 odbędzie się odsłonięcie tablicy z popiersiem Stefana Żeromskiego, wmurowanej na frontowej ścianie gmachu gmn. państwowego im. Mikołaja Reja w Kielcach na pamiątkę spędzonych przez Żeromskiego lat szkolnych w tych murach.

Popiersie zaprojektował znany art. malarz prof. Czesław Obertyński. Na uroczystość spodziewany jest przyjazd szeregu osobistości ze świata naukowego.

O godz. 5 popoł. w teatrze polskim z okazji odsłonięcia tablicy odbędzie się uroczysta akademja, poświęcona twórczości Żeromskiego.

(k) **Skradł jesionkę i 2 kury.** Onegdajszej nocy, złodziej zapomocą ukręcenia kłódki dostał się do drwalki Piotra Miusa, zam. przy ul. Chęcińskiej nr. 35, skąd skradł jesionkę i 2 kury.

Straty Mius oblicza na 24 zł.

—oOo—

Z ZAWIERCIA.

(z) **Zebranie koła LOPP w Myszkowie.** W poniedziałek 24 bm. o godz. 7.30 wieczorem, w sali urzędu gminnego w Myszkowie, odbędzie się walne zebranie organizacyjne gminnego koła LOPP w Myszkowie. Zebranie odbędzie się przy udziale delegata powiatowego komitetu LOPP. w Zawierciu.

ZNOWU KONFLIKT MIEDZY WÓJTEM Z RADĄ GMINNĄ W MYSZKOWIE.

Parę tygodni temu rada gminna w Myszkowie, wyraziła wójtowi gminy p. Rajchlowi votum nieufności. Radzie gminnej zdawało się, że po tego rodzaju uchwale władze nadzorcze natychmiast zawieszą wójta w urzędowaniu. Tymczasem władzę nadzorcze w uchwalę rady gminnej i w zarzutach stawianych wójtowi niedopatrzyły się żadnych cech przestępstwa i wójta w urzędowaniu nie zawiesiły. Postępowanie władz nadzorczych nie przypadło bardzo do gustu radzie gminnej, wobec czego na ostatniem posiedzeniu rady gminnej, rada po raz wtóry wyraziła wójtowi votum nieufności. Wniosek ten został większością głosów przyjęty.

Wniosek nieufności zawiera 6 zarzutów, stawianych przez radę p. Rajchlowi.

Między innemi rada gminna zarzuca wójtowi, że nie stosuje się do uchwał rady gminnej, że nie zawiadomił rady gminnej o rozpruciu i okradzeniu kasy gminnej, że przegrał sprawę założenia sądu grodzkiego w Myszkowie, którego otwarcie proponował sąd okręgowy w Sosnowcu, nakoniec, że pewnego razu, kiedy do urzędu gminnego wchodziła komisja radziecka, wójt odwrócił się tyłem. Poza tem rada określa rządy obecnego wójta, jako despotyczne.

Stwierdzić należy, że rada, poza wspomnianemi zarzutami nie zarzuca wójtowi żadnych nadużyć, czy też wykroczeń natury gospodarczej, któreby go dyskwalifikowały wobec władz nadzorczych.

Nie przesadzając narazie sprawy, jak się do wniosku rady ustosunkują władze nadzorcze, pożądane jest, aby konflikt ten, pomiędzy radą gminną a wójtem, został jaknajprędzej zażegnany, tembardziej, że z zarzutów stawianych wójtowi we wniosku o votum nieufności, sądzić należy, że ma się do czynienia z pewnego rodzaju rozgrywką polityczną, a nie troską o dobro gospodarki gminnej.

Głodówka przywódcy krwawej bandy
z miechowskiego.

ROZPRAWĘ ODROCZONO, GDYŻ GŁODUJĄCY BANDYTA ZEMDLAŁ W KARETCE WIĘZIENNEJ.

Na wieś Owczary w pow. olkuskim dokonano krwawego napadu.

W nocy, kiedy wieś pogrążona była we śnie, kilku uzbrojonych w rewolwery bandytów poczęło gwałtownie dobijać się do okiennic na skraju położonego domu bogatego gospodarza

Andrzeja Calika.

Kiedy nikt się nie odzywał, posypały się przekleństwa i zatrzeszczały okiennice pod naporem drągów. Rozpaczliwa obrona, podczas której Calikowie podpierali okiennice sprzętami, trwała kilkanaście minut, wreszcie bandyci poczęli strzelać. Mieszkający w domu Calików Jan Drużyński i Józefa Walczakowa

padli ciężko ranni,

poczem bandyci, wyważywszy okiennice z futrynami, wpadł do wnętrza domu, który doszczętnie ograbiono, podczas, gdy dwa tresowane wilczury bandytów pilnowały, by nikt z domowników się nie wymknął.

Psy te zagryzły na wstępie psa Calików.

Naskutek zaalarmowania pobliskiego posterunku policji, tej samej nocy jeszcze rozpoczęto pościg.

Ślady prowadziły do pow. miechowskiego.

Po kilkudniowem tropieniu, bandytów ujęto. Było ich czterech, wszyscy znani w pow. miechowskim z różnych przestępstw: *Wacław Kopeć*, lat 22, *Marjan Krzyworzeka*, l. 28, *Józef Haruzel*, lat 26 i *Piotr Fronczek*, lat. 20.

Wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu miała odbyć się przeciwko nim rozprawa, lecz nie odbyła się z niepowszedniego powodu. Główny oskarżony Kopeć, przebywający w będzińskiem więzieniu, w obawie przed grożącą mu karą przed tygodniem

rozpoczął głodówkę

i wczoraj tak był wyczerpany, że po zniesieniu go do karetki więziennej, zemdlał. Do czasu następnej rozprawy władze więzienne będą bandytę odżywiać sztucznie, gdyż mimo ciężkiego osłabienia, trwa on w swym uporze

głodzenia się.

W jakim celu to czyni, wyświetli to zapewne rozprawa.

Z Zagłębia.

JESZCZE JEDEN SOŁTYS-DEFRAUDANT Z POW. OLKUSKIEGO.

Smutny bilans urzędowania sołtysów powiatu olkuskiego, pociągniętych do odpowiedzialności za nadużycia pieniężne, zamyka rozprawa przeciwko 52-letniemu byłemu sołtysowi ze Strzegowy, Błażejowi Gdylowi, który w okresie swej czteroletniej kadencji od 1928 do 1931 roku, zdefraudował 7 tys. złotych z zainkasowanych podatków.

Zadziwiające jest stanowisko władz nadzorczych niesumiennego sołtysa, które niewątpliwie jedynie przez swe niedbalstwo służbowe nie ujawniły systematycznie przez lat cztery popełnianych nadużyć, aż dosięgły one w końcu tak poważnej sumy.

Sąd okręgowy w Sosnowcu, przed którym odpowiadał defraudant, skazał go na rok więzienia i 300 zł. grzywny.

—oOo—

(s) **Zapowiedziana na dziś konferencja** w inspektoracie pracy w Sosnowcu w sprawie zawarcia umowy między pracownikami umysłowymi, a dyrekcją fabryki Babcock - Zieleniewski nie odbyła się z powodu wyjazdu dyr. Zieleniewskiego.

Konferencja z dozorcami domowemi w Będzinie odbędzie się w nadchodzący wtorek w inspektoracie pracy w Sosnowcu o godz. 11 rano.

(s) **Nieszczęśliwy wypadek.** Na podwórzu jednego z domów przy ul. Pańskiej w Sosnowcu, podczas wyprzęgania konia, kopnięty został w głowę woźnica Józef Porada, zam. w Czeladzi. Kopnięcie było tak silne, że nieszczęśliwy doznał pęknięcia czaszki w dwuch miejscach.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

(d) **Tragiczny wypadek w hucie Bankowej w Dąbrowie.** Onegdaj w hucie Bankowej na oddziele walcowni wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie robotnik Ignacy Jagiełło, lat 26, zamieszkały przy ul. Łabędzkiej 22 w Dąbrowie będąc przy pracy został uderzony w głowę ramą ruchomą od dźwigu elektrycznego.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Dzielny listonosz
bohaterem epizodu wielkiej wojny.

W Chagrin, w północnej Francji zmarł przed paroma dniami urzędnik pocztowy, z którego osobą związana jest pewna niezwykła historja wojenna.

W historji tej, prócz owego urzędnika Pawła Goddard, występował też prezydent Francji Doumergue.

Prasa francuska z okazji śmierci Goddarda, przypomina to zajmujące zdarzenie.

Był rok 1914. Niemcy zbliżali się do miasteczka, w którem Paul Goddard miał skromną posadę na poczcie.

Wszyscy urzędnicy francuscy wraz z rodzinami opuścili w popłochu miasto.

Goddard został. Był kawalerem, nie miał żadnej rodziny, nie bał się niczego.

Istotnie, alarm był przesadny, gdyż oddziały niemieckie po jednodniowym pobycie w miasteczku zostały odparte.

Wtedy Goddard zabrał się do roboty. Chciał pokazać, że sam jeden da sobie radę z całą pocztą.

Otworzył urząd pocztowy. Sam przyjmował listy i paczki, sam rozwoził pocztę. Był listonoszem, telegrafistą, wszystkiem w jednej osobie.

Ale gdy dowiedziały się o tem władze, zamiast wynagrodzić przed siębiorczego urzędnika, zamknęły urząd pocztowy i... zwolniły Goddarda z urzędu za samowolę.

Urzędnik był w rozpaczy. Taka niewdzięczność za jego pracę i dobre chęci!

I oto, jak z nieba, spadła mu pomoc. Przez miasteczko przejeżdżał ówczesny minister poczty, a później szy prezydent Francji, Doumergue.

Gdy dowiedział się o tem, o czem mówiło całe miasteczko, polecił nietylko Goddardowi spełnianie jego obowiązków służbowych, ale podwyższył mu pensję i polecił wyrazić uznanie za działalność.

Przemytniczka spirytusu pod kluczem.

SKARB PAŃSTWA PONIÓSŁ PÓŁ MILJONA STRAT.—WŁADZE NIEMIECKIE POMAGAJĄ W PRZEMYCIE.

Straż graniczna przytrzymała na przejściu granicznem w powiecie lublinieckim obywatelkę niemiecką niejaką Pieprzycową, zamieszkałą w miejscowości Żulkach (Śl. Opolski), właścicielkę koncesjonowanej przez władze niemieckie, składnicy sprzedaży spirytusu denaturowanego tak zwanej brandki. Według poprzednio zebranych informacyj oraz protokułów karnych straży granicznej stwierdzono, że za pośrednictwem tej składnicy, istniejącej od przeszło trzech lat, przeszło do Polski wagonowo około 100.000 litrów spirytusu, skutkiem czego skarb państwa poniósł straty, wynoszące około 500.000 złotych. Pieprzycowa, którą osadzono w więzieniu w Lublińcu przyznała się do winy.

* * *

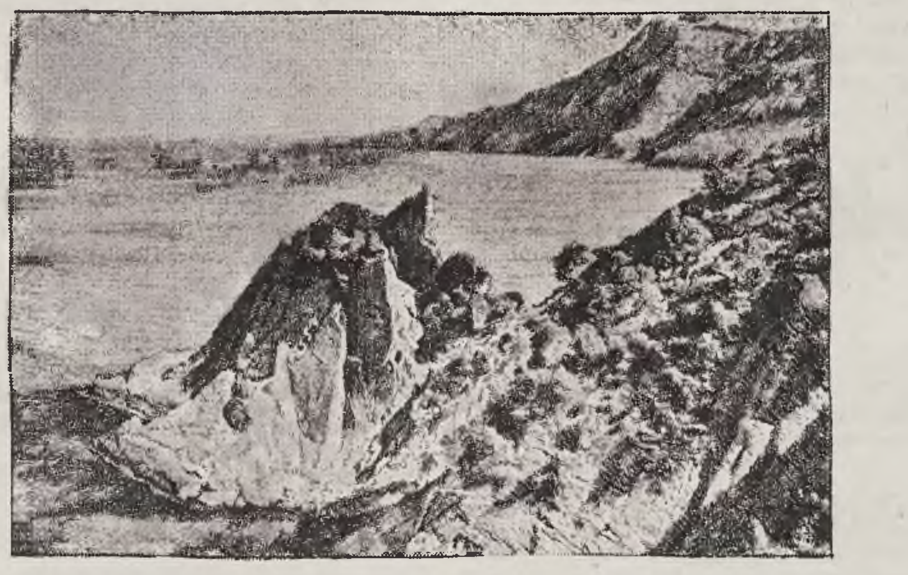
Jak się dowiadujemy, koncesjonowany przez władze niemieckie spirytus sprzedawany jest specjalnie na przemyt do Polski po cenach zniżonych, sam zaś przemyt odbywa się pod ścisłą kontrolą niemieckich urzędników skarbowych, którzy odprowadzają przemytników aż do samej granicy polsko-niemieckiej, a jako opłaty manipulacyjne tej czynności pobierają 5 marek. Przemytem tej brandki trudnią się silnie zorganizowane szajki, złożone niekiedy z 15 do 20 osób, **w powiecie lublinieckim i częstochowskim,** które przy przekroczeniu granicy stawiają opór straży używając często broni palnej. Kupcy, nabywający ten spirytus od przemytników, odkażają go w prymitywny sposób i jako tańszy, sprzedają biednej ludności, która się nim rozpija i stąd pochodzą często wypadki zatrucia nieraz śmiertelne, gdyż spirytus ten jest szkodliwy w dużym stopniu dla zdrowia.

100-LECIE POSTĘPU.



Pod taką nazwą otwarta będzie w roku przyszłym wystawa w Chicago. Ilustracja nasza przedstawia połowę północną terenu wystawy, zajmującego przeszło 300 akrów. Wystawa urządzona jest dla uczczenia setnej rocznicy „narodzin" miasta.

WYSPY BALEARSKIE



mają być składem międzynarodowym materjałów wojennych, złożonych tu do rozporządzenia ligi narodów, wedle projektu francuskiego. Fotografja nasza przedstawia wyspę Banafur z grupy Balearów; na widocznej na przodzie skale szukał schronienia ostatni król maurów przed pościgiem hiszpanów.

Woda na kopalni Czeladź.

NIEBEZPIECZEŃSTWO MINĘŁO. — WCZORAJ KOPALNIA PRACOWAŁA NORMALNIE.

W dniu wczorajszym donosiliśmy o zalaniu przez wodę pierwszego pola kopalni Czeladź i przerwania pracy na tej kopalni. W związku z naszą notatką dyrekcja kopalni nadesłała nam następujące sprostowanie:

„No kopalniach „Czeladź" nie było żadnego przerwania tamy, ani zatopienia pierwszego pola. Nie wywieszono na kopalniach „Czeladź" ogłoszenia, że z powyższych powodów praca kopalni zostaje wstrzymana. Jest nieznaczne, sezonowe zwiększenie przypływu wody, które niema najmniejszego wpływu na normalny bieg kopalni.

Wstrzymanie pracy w dniu 19 bm. spowodowane było wyłącznie opóźnieniem przybycia statku do portu, kopalnie „Czeladź" bowiem w 40 proc. swej ogólnej sprzedaży pracują na eksport zamorski. W dniu 20 bm. kopalnie pracują normalnie, a opuszczona dniówka odrobiona będzie dnia 21 bm., w którym to dniu projektowana była „świętówka".

Jednocześnie nasz korespondent czeladzki donosi w tej sprawie co następuje:

Niebezpieczeństwo, zagrażające kopalni „Czeladź", w związku z nagłym napływem wody, która zalała pierwsze pole, minęło szczęśliwie.

Wodę zdołano przy pomocy pomp usunąć. Prace nad budową tamy zostały już zakończone.

Siódma pochylnia na pierwszem polu, skutkiem zalewu została unieruchomiona. Jedna z pochylni t. zw. „Pod Małobądzem" uległa zupełnemu zniszczeniu.

Przerwa w pracy trwała tylko jeden dzień. Wczoraj robotnicy przystąpili do normalnej pracy.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

68.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej“ pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia – utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Magdalena zamieszkała w domu nieboszczki matki Claudea.

Zaniepokojenie wywołała choroba Henryki Dauray. Lekarz, jej narzeczony dr. Lamarre odkrywa straszną prawdę.

Henryka jest w ciąży. Kto ją uwiódł niewiadomo.

Aby ratować honor rodziny p. Dauray udaje się do agencji matrymonjalnej p. Chalamet. Chce znaleźć męża przez ogłoszenie w gazecie. Ogłoszenie to przeczytał w Monte Carlo Juljusz de Lucenay i przybył natychmiast do Paryża. Ubija z p. Chalamet sprawę małżeństwa, na którem zarobi 3 miljony franków, wzięte w posagu za Henryką. P. Chalamet wzywa p. Dauray, aby do niej przybył.

Magdalena idąc ulicą spostrzegła w sklepie jubilera jakąś parę, kupującą brylanty. Młodzieniec dostrzegł przez szybę Magdalenę i wyszedł na ulicę pociągnięty jej pięknością i wdziękiem. Magdalena weszła w aleję i znikła. Młodzieniec czeka na nią cierpliwie, sądząc, że weszla od któregoś z domów.

Gdy Magdalena pojawiła się znowu na ulicy, młody człowiek szedł za nią przez szereg ulic, przedstawiając się jako markiz de Valandelle z czterystoma tysiącami fr. renty rocznej.

Ale Magdalena była głucha na jego wyznania i zaklęcia. Zdyszana wbiegła do bramy domu, w którym mieszkała. Młodzieniec wszedł po chwili i położywszy przed odźwierną 200 franków, dowiedział się wszystkich szczegółów o Magdalenie, która siedząc w mieszkaniu rozmyślała nad nowym zdarzeniem.

Nazajutrz p. de Valandelle przysłał Magdalenie piękny bukiet.

P. Dauray przybył do p. Chalamet, gdzie nastąpiło spotkanie z przyszłym zięciem. De Lucenay stara się wywrzeć jaknajlepsze wrażenie, co mu się zresztą udaje.

Z pozą aktora opowiada zmyślone dzieje swego życia.

P. Dauray po wysłuchaniu hrabiego oświadczył, że dodaje czwarty miljon do posagu, poczem zaprosił de Lucenaya do willi „Jaworowej“ na dzień następny.

Przybywszy do domu p. Dauray opowiada małżonce, a potem i córce o zamierzonem małżeństwie.

Henryka przyjmuje pogardliwie ofertę de Lucenaya, aczkolwiek p. Dauray gorącym jest jego rzecznikiem.

Nazajutrz w willi zjawia się hrabia.

Henryka rozpoczyna z nim rozmowę sam na sam i nie owijając w bawełnę, pyta de Lucenaya o właściwy powód jego konkurów.

Juljusz opowiada Henryce zawiłą historję swego życia, chcąc wzbudzić w niej zaufanie.

Komedję grał po mistrzowsku. Henryka uwierzyła w jego bezinteresowną ofiarę i zgadza się wyjść za de Lucenaya.

Po porozumieniu z rodzicami ślub wyznaczono za dwa tygodnie.

Magdalena w dalszym ciągu otrzymuje kwiaty od p. de Valandelle. Wreszcie pewnego dnia odźwierna wpadła do Magdaleny, oświadczając, że markiz sam przyszedł i pragnie złożyć wizytę.

Odźwierna namawia gorąco Magdalenę, by przyjęła markiza.

Po dłuższem wahaniu Magdalena przyjmuje p. de Valandelle, który jej opowiada o miłości.

Magdalena godzi się obdarzyć go przyjaźnią, by mieć pieniądze na zaspokojenie swej zemsty.

Markiz ucieszony pożegnał Magdalenę i udał się do biura sprzedaży nieruchomości, gdzie kupił dla Magdaleny pałacyk. Magdalena po odejściu markiza rozmyślała nad tem co pomyśli o niej Claude. Nazajutrz przybył do mieszkania Magdaleny markiz de Valandelle z notarjuszem, w celu podpisania przez Magdalenę aktu kupna. Na zapytanie Magdaleny dlaczego ma podpisywać, markiz odrzekł, że jest to konieczne.

Magdalena podpisała akt kupna, dziękując serdecznie markizowi. Następnie napisała do Juljana Claude list w którym donosiła, że odebrała sobie życie, poczem odjechała do nowego mieszkania. Claude, który od kilku [illegible] odwiedzał Magdaleny, przybył [illegible] Marcadet i wiedząc, że w niedzi[illegible] stanie Magdalenę, wstępował na schody, gdy usłyszał głos odźwiernej.

Odźwierna powiedziała Juljuszowi, że od czterech dni Magdalena nie wróciła do domu. Juljusz pewien był z tego, że Magdalena popełniła samobójstwo.

Tymczasem w willi jaworowej hr. de Lucenay załatwiał z p. Dauray kwestje finansowe. Ucieszony hojnością b. bankiera, hrabia obłudnie przyrzekł, że uczyni Henrykę szczęśliwą.

Następnie hrabia Lucenay i p. Dauray udali się do Paryża, gdzie hrabia kupił pałacyk na przyszłe swoje mieszkanie i napisał list do Dufoura, byłego swego lokaja. Po obiedzie udał się hrabia do barona Vervey i hrabiego de Saint Roman, których poprosił na świadków swego ślubu.

Po załatwieniu tych spraw hrabia wrócił do domu, gdzie niebawem nadszedł Dufour.

Po krótkiej rozmowie Dufour zostaje przyjęty przez hrabiego na służbę, jako intendent.

Na drugi dzień po przybyciu do nowego mieszkania Magdalena udała się wraz z markizem de Valandelle do lasku bulońskiego, gdzie wzbudziła wielkie zainteresowanie.

Przez przebywanie w miejscach publicznych Magdalena chciała odnaleźć mordercę swego dziecka.

Gabri opuszczona przez markiza, chciała znaleźć nowego kochanka, to też w krótkim czasie zainteresowała się hr. de Lucenay, chociaż go osobiście nie znała. Nastąpił nareszcie dzień ślubu Henryki z hrabią de Lucenay. Świadkowie hrabiego byli zachwyceni Henryką, ale domyślali się jaki ją los czeka, znając przyzwyczajenia hrabiego

Podczas ślubu hrabia spostrzegł w kościele kobietę, podobną z postaci do Magdaleny, twarz jej zakrywała gęsta woalka. Hrabia zadrżał na myśl o Magdalenie.

Baron Vervey zgodnie z przyrzeczeniem, po powrocie z ślubu udał się do Gabri z wiadomościami o Juljuszu de Lucenay.

Gabri udawała, że jej na wiadomościach uzyskanych przez barona nie zależy, ale dopiero po szczegółowem wypytaniu, pożegnała go.

Hrabia Lucenay z żoną i jej rodzicami udał się do Marsylji i Neapolu. Na dworcu przed odjazdem pociągu spostrzegł tę samą kobietę, która obserwowała go podczas ślubu. Pewnego dnia po przybyciu do Neapolu cała rodzina Daurayów udała się do teatru.

Po pierwszym akcie do niezajętej dotąd loży naprzeciw loży hrabiego, weszła zawoalowana dama. Juljusz zadrżał, teraz był pewien, że to Magdalena. Wybiegł po II akcie na korytarz ale nie spostrzegł tam nieznajomej, loża jej była również pusta. Hrabia bojąc się tajemniczej damy postanowił wyjechać z Henryką do Wenecji.

W Wenecji zamieszkał z Henryką w pięknej willi „Doria“ na jednej z wysepek. Tajemnicza dama przybyła tu o sześć godzin wcześniej. Następnego dnia rano hrabia udał się do miasta po gazety dla Henryki i tu otrzymał list od zawoalowanej damy. Treść listu przekonała go, że jest to Magdalena. Przyrzekł jej zemstę.

Z wściekłości zgniótł w ręku list i włożył go do kieszeni.

Dzieciak patrzał na niego wzrokiem na pół zdziwionym, na pół szyderczym.

— Słuchaj mię i zrozumiej dobrze—rzekł hrabia. — Ty jesteś wenecjaninem?

— Si signore.

— I krążysz całe dni po mieście?

— Si signore.

— Czy możesz spotkać kobietę, która dała ci ten list i kazała mi go wręczyć?

— Mogę, signore.

— A czy poznasz ją?

— Poznam, signore.

— Czy lubisz pieniądze?

— Lubię, signore.

— Otóż będziesz je miał, jeżeli uczynisz co ci powiem.

Oblicze chłopca rozpromieniło się.

— Si, si, si, signore — zawołał — bene, bene!

— Otóż, jeżeli spotkasz tę kobietę, idź za nią dopóty, dopóki nie dowiesz się gdzie mieszka. Nadto codziennie o godzinie drugiej popołudniu przychodź na most Westchnień, gdzie opowiesz mi co zrobiłeś. Masz teraz luidora, to znaczy dwadzieścia franków, a jeżeli odkryjesz mieszkanie tej kobiety, dostaniesz pięć razy tyle. Czy rozumiesz mię?

— Si, signore, capisco!

— Więc idź i pamiętaj!

LXIII.

Hrabia wrócił do swej gondoli i kazał się odwieść do willi Doria.

Był zdenerwowany i przestraszony; rozmyślał, jakim sposobem mógłby się uwolnić od tej kobiety, która, zdawało mu się, zagrażała jego życiu.

— Ponieważ nie znam jej zamiarów — myślał — powinienem być gotowym na wszelki wypadek... Magdalena wyzywając mię, wdała się w grę bardzo dla siebie niebezpieczną!... Ona wyobraża sobie, że potrafi mi się wyśliznąć, ale grubo się myli... Dosięgnę ją i skruszę!...

Następnego dnia o oznaczonej godzinie Lucenay udał się na wskazane miejsce, gdzie zastał już oczekującego nań chłopca.

— No cóż — zapytał hrabia — masz co nowego?

— Si signore.

— Spotkałeś tę kobietę?

— Si signore.

Lucenay zaledwie zdołał powstrzymać okrzyk radości.

— Czy szedłeś za nią i dowiedziałeś się gdzie mieszka?

Dzieciak uczynił głową znak potwierdzający.

— Czy możesz zaprowadzić mię do niej?

— Si signore.

— Więc chodźmy.

Siedli do gondoli i po długiem krążeniu po rozmaitych kanałach, zatrzymali się przed kamiennemi schodami wiodącemi na placyk, do którego wychodziło kilka ciemnych uliczek.

Na znak uczyniony przez chłopca hrabia wysiadł i udał się z nim na jedną z uliczek.

— To tu — rzekł chłopak, zatrzymując się przed bardzo nędznym, odrapanym starym domem.

— Czekaj na mnie— rzekł Lucenay i zapukał w drzwi.

Jakaś kobieta, dość młoda jeszcze, otworzyła je i cofnęła się na widok nieznajomego.

— Zdziwienie pani przekonywa mię, że mówiono mi prawdę — rzekł hrabia. — To pani musisz być tą osobą, która wczoraj dała chłopcu list dla wręczenia mi go.

— Si, signore — odrzekła wenecjanka.

— Jakim sposobem dowiedziałaś się pani o mojem nazwisku?

— Powiedziano mi je, wskazując pana w chwili, gdyś wchodził do księgarni na palcu św. Marka.

— Kto wskazał mię?

— Jakaś kobieta.

— Co za kobieta?

— Nie znam jej.

— To niepodobna!

— Przysięgam na Madonnę że powiedziałam prawdę!

— Więc musisz pani wiedzieć zapewne gdzie mieszka?

— Nie wiem, gdyż ona spotkała mię na ulicy i zapytała, czy nie chcę zarobić kilka franków i odnieść list. A że jesteśmy biedni, bo mąż mój pracuje w porcie, więc się podjęłam.

— Czy osoba, która dała ten list, wie gdzie mieszkacie?

— Wie, signor, gdyż powiedziałam jej adres. Powiedziała mi, że będzie mię jeszcze potrzebowała.

— A więc ona tu przyjdzie jeszcze?

— Być może, że przyjdzie.

— Dlaczegóż pani sama nie wręczyłaś mi tego listu?

— Bo mi kazano posłać przez kogo innego.

W tej chwili zapukano w drzwi i gdy gospodyni mieszkania otworzyła, do stancyjki weszła jakaś młoda kobieta.

— Ot ma pan — rzekła wenecjanka, wskazując hrabiemu nowo przybyłą — to ona dała mi ten list.

Przybyła usłyszawszy te słowa, krzyknęła i chciała się cofnąć, lecz Juljusz, stanąwszy między nią i drzwiami, zagrodził jej odwrót.

— Nie wyjdziesz pani stąd, dopóki mi nie odpowiesz...

— Na co mam odpowiedzieć? — zapytała młoda kobieta po francusku. — Co pan chce wiedzieć?

— Nazwisko tej kobiety, która tu panią przysłała.

— Nie wiem jej nazwiska.

— Kłamiesz pani!

— Mówię prawdę, przysięgam panu.

— A wiesz pani gdzie ona mieszka?

— I tego nie wiem.

— Ale widziałaś ją pani?

— O ile można widzieć twarz zakrytą gęstą woalką.

— Gdzie ona dała pani ten list?

— Na placu Prokuratorji, gdzie w „Hotelu Lwa św. Marka“ jestem pokojową, usługującą przyjezdnym.

— Jak pani poznałaś mię i dowiedziałaś się o mojem nazwisku?

—Wskazano mi pana wychodzącego z willi Doria.

— Czyż to wszystko nie wydawało się pani dziwnem?

— To mnie nic nie obchodzi, zarabiam jak mogę; zresztą nie żądano odemnie rzeczy nieuczciwej... Myślałam, że chodzi o jaką intrygę miłosną i dotychczas w to wierzę, gdyż od tej samej damy przyniosłam list drugi.

d. n.

DROBNE OGŁOSZENIA

POKÓJ z całodziennem utrzymaniem lub tylko pokój umeblowany bardzo tanio. Ul. Dąbrowskiego Nr. 8 m. 3 II piętro.

2—3—4 **POKOJE** z wygodami wynajmę doktorowi, adwokatowi, dentyście lub na poważne biuro. Oferty „II. Kurjer Częstochowski" — „3 H."

PANIENKA ZE ZNAJOMOŚCIĄ buchalterji, korespondencji oraz pisania na maszynie, poszukuje praktyki biurowej. Zgł. do „II. Kurjera Częst." pod „Praktyka".

POTRZEBNI chłopcy do rozsprzedaży „II. Kurjera Częstochowskiego". Wiad. admin., II Aleja Nr. 41.

POTRZEBNA uczenica do Zakładu fotograficznego „Stella", II Aleja 33.

MŁODA PANIENKA skromnych wymagań potrzebna do pomocy biurowej. Oferty do redakcji „II. Kurjera Częst." sub. „Pracowita".

POTRZEBNA bufetowa od zaraz rest. „Adria" Aleja 38.

INTELIGENTNA osoba w średnim wieku przyjmie zarząd na probostwie, gospodarstwa domowego, pielęgnację chorych oraz masaże. Liczne referencje na żądanie. Wiadomość ul. Kordeckiego nr. 19 mieszk. 9 u pani Grukowej.

CZYTELNIA „Nowości" II Aleja Nr. 40, I piętro front, wypożycza bez kaucji ostatnie nowości beletrystyczne.

DWIE PANNY, szatynki, młode, przystojne, pragną poznać panów na wyższych stanowiskach do lat 50-ciu z większą gotówką w celu towarzyskim lub matrymonjalnym. Oferty do „II. Kurjera Częstochowskiego" Aleja 41 dla „M. i H."

UWAGA! Fabryka kafli Grochowskiego, Radomsko, Narutowicza 38, poleca kafle detalicznie i hurtem po cenach niskich.

KRAWIEC męski H. Wilhelm, Radomsko, Reymonta 19, wykonywa garnitury z powierzonych materjałów po cenach niskich.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY Horowicza wykonywa portrety i fotografje po cenach b. niskich.

RESTAURACJA W. Szneliński ego „Victorja" wydaje obiady po 75 gr. z 3-ch dań, śniadania po 40 gr., kolacja 70 gr.

MŁYN i dwa złożenia, walce, perlak, czynny przemiał gospodarczo - handlowy zapewniony, do wydzierżawienia. — Kaucja gotówkowa 2.500 zł. Radomsko, Narutowicza 3, Ciesielski Jan.

SPRZEDAM gospodarstwo 24 mórg z pobudynkami. Stradom, Sabinowska 113, Bożyk.

POSZUKUJĘ uczciwego gospodarza z małą rodziną, do większego gospodarstwa rolnego za kaucją. Zgłoszenia tylko poważne. Stradom, Sabinowska 113, Bożyk.

SPRZEDAM dom 30 mieszkań za 26 tys. zł. Stradom. Sabinowska 113, Bożyk.

SPRZEDAM młyn wodny 29 mórg ziemi, wpłata 18 tys. zł. Sabinowska 113, Bożyk.

SPRZEDAM place tanio, ziemia na morgi. Sabinowska 113, Bożyk.

MŁODY inteligentny poszukuje jakiejkolwiek pracy. Łaskawe oferty do „II. Kurjera Częstochowskiego" sub. „P."

WYDZIERŻAWIĘ w Piotrkowie przy ulicy Piłsudskiego Nr. 140 2 morgi ziemi nadające się pod warzywa, w tem jest pół morgi ogrodu owocowego oraz dom mieszkalny, pokój z kuchnią. Wiadomość Częstochowa, ul. Mała 30 od godziny 14 — 16, dozorca wskaże.

BUCHALTERJI i korespondencji handlowej gruntownie naucza absolwent Warsz. Akad. Handlowej, rutynowany nauczyciel. Wiadomość W. Markowicz, Aleja 18.

KRAWCOWA Lewandowska, Dąbrowskiego 8, przyjmuje roboty po zniżonej cenie.

DO WYNAJĘCIA od zaraz różne lokale fabryczne u właścicielki nieruchomości przy ul. J. Piłsudskiego nr. 17

BYŁY ZARZĄDZAJĄCY gmachami P. K. P. prosi o administrację domami za 50 proc. obecnego wynagrodzenia. — Dąbrowskiego 8, Giziński.

DOM MUROWANY, piętrowy wraz z ogrodem owocowo - warzywnym (obszar 9270 m. kw.) w pobliżu Jasnej Góry do sprzedania na dogodnych warunkach. Wiadomość ul. 7 Kamienic 7 m. 5 u właściciela, cały dzień.

NINIEJSZEM zawiadamiam Sz. Klientelę, że otworzyłam „Salon Mód" przy ul. Panny Marji nr. 20, druga brama 1-sze piętro. Posiadam najnowsze modele, po cenach bardzo przystępnych. B. Szarfówna.

B. FUNK. P. P., energiczny, l. 33, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, magazyniera, portjera, ewent. dozorcy, lub t. p. za minimalnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia do „II. Kurjera Częstochowskiego" pod „Energiczny".

POZNAM panią, inteligentną, miłej powierzchowności, niezależną, do lat 35, w celu matrymonjalnym. Mam l. 32 sperowany, podobno przystojny, inteligentny, niezależny, handlowiec, lecz życiowo zawiedziony. Łaskawe zgłoszenia z życiorysem ewent. z fotografją proszę składać do redakcji „II. Kurjera Częstochowskiego" do dnia 1. 11. 1932 r. pod „Szczęśliwa przyszłość".

POSZUKUJĘ pokoju z kuchnią na ul. Focha lub w pobliżu. Oferty do „II. Kurjera Częstochowskiego" sub. „S. P."

ZGUBIONO kwit lombardu Nr. 13450.

BUCHALTER prowadzi prawidłowe księgi handlowe na warunkach przystępnych. Wiadomość: Aleja 22 w biurze.

POSZUKUJĘ dobrego szlachetnego wspólnika, polaka, z większą gotówką, lub spólniczki młodej i przystojnej z gotówką. Dla samotnego przystojnego fachowca w celu powiększenia zakładu, dobrze prosperującego. Punkt odpowiedni. Oferty w „Kurjerze Częstochowskim" pod „Fachowiec".

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia", Sosnowiec.